Nr 194. Kraków, Niedziela 26 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

O dobrą wolę.

Praska „Politik“ w ostatnim numerze zamieściła wstępny artykuł p. t. „Czesi i Polacy na Śląsku“. Ten artykuł zasługuje tem bardziej na uwagę, że jestto bodaj czy nie pierwszy trzeźwy głos czeski, omawiający sprawę śląską bądź co bądź na podstawie materyału faktycznego, bez powoływania się na zbutwiałe pergaminy i t. zw. „prawa historyczne“.

Dotychczas bowiem Czesi z tego tytułu rościli sobie prawo do Śląska, że kraj ten przez pewien czas wchodził w skład państwa czeskiego, fakt ów zatem podnoszono do znaczenia „prawa historycznego“, na którego mocy jedynie Czechom miałoby przysługiwać miano i znaczenie gospodarza na śląskiej ziemi.

Nic łatwiejszego jednak, jak tego rodzaju argumentacyę obalić wedle własnej jej metody, jak wykazać, że jeszcze dosadniej i jeszcze pierwej Śląsk należał do Polski, nic łatwiejszegoby było, jak sfabrykowanie dla nas Polaków „prawa historycznego“, któreby na podstawie faktu, że król polski zasiadał na tronie czeskim, dawać miało nam Polakom pretensyę do... całych Czech!

Dlaczego jednak w sprawach, które najprościej i najłatwiej rozstrzygnąć się dają zdrowym rozsądkiem, uciekać się do argumentów i wykrętów, których zwyczajnie używają tylko germańscy, lub inni rabusie polityczni, kiedy bezprawnemu swemu zaborowi chcą nadać pozory legalności? Dlaczego mamy przyznawać, że królowie przed setkami lat mieli nietylko prawo handlowania pomiędzy sobą narodami i krajami, ale że nadto ten ich handel powinien narody na zawsze obowiązywać i skłaniać je do wyrzeczenia się swej indywidualności dla jakiejś fikcyjnej świętości „prawa historycznego“?

Najwyższem „prawem historycznem“ każdego narodu jest sam fakt jego istnienia, dający mu też prawo do samodzielnego urządzenia spraw swoich i do niepodległego bytu; dyplomem jego, którym wykazuje swoje istnienie, jest jego język, a gwarancyą na przyszłość: jego świadomość narodowa i chęć życia.

Takie prawo do bytu ma na Śląsku ludność polska, takie też prawo my Polacy zawsze przyznawaliśmy tam i przyznajemy Czechom nawet w tych okolicach, gdzie, jak w księstwie cieszyńskiem, stanowią mniejszość ludnościową.

Dlatego sympatycznem dla nas okazać się musi, jeśli po stronie przeciwnej pojawiać się poczyna podobna opinia, jeśli dziś „Politik“ proponuje, aby zamiast wszelkich sądów rozjemczych pomiędzy Polakami a Czechami „poprostu pozwolić ludowi aby przemówił i postarać się o to, aby każdy z osobna mieszkaniec bez żadnych ubocznych wpływów przyznać się mógł do tej narodowości, której członkiem się czuje“, do czego potrzeba jedynie „dobrej woli ze stron obu“.

Tak: ze stron obu; a z naszej nawet złej nie może być, nie mamy bowiem wprost środków na to, aby na członków czeskiej narodowości na Śląsku wywrzeć presyę, iżby się wbrew przekonaniu oświadczyli jako Polacy. Czesi zaś niechaj wydadzą narodowy rozkaz swoim inżynierom, urzędnikom, fabrykantom, nauczycielom na Śląsku, aby nie ważyli się takiej presyi wywierać na podwładnych sobie polskich robotników i chłopów, albo łączyć się z Niemcami przeciw Polakom, gdzie ci mają większość, jak to np. było w cytowanych przez „Politik“ Łazach.

Naturalnie my zbytniej gorliwości niektórych jednostek czeskich nie myślimy brać za objaw złej woli całego narodu czeskiego, ale na odwrót niemile nas dotyka, że „Politik“ kładąc nacisk na potrzebę dobrej woli „po obu stronach“ daje do rozumienia, że brak jej jest u Polaków.

„Politik“ nawet próbuje ubocznie niby to udowodnić, kiedy mianowicie powiada, że w wielu okręgach i miejscowościach śląskich ludność polska od spisu ludności w r. 1880 do spisu w r. 1890 powiększyła się o 70—100% na niekorzyść przedewszystkiem ludności czeskiej. Ponieważ — jak słusznie „Politik“ zauważa — nie można przypuścić, aby żywioł czeski znajdował się tam na wymarciu, więc „jest jasnem, że wielu ludzi, którzy się przedtem jako Czesi deklarowali, zdecydowali się obecnie oświadczyć się jako Polacy“, w czem „Politik“ każe się domyślać polonizacyjnej agitacyi na szkodę Czechów.

Skonstatowanie faktu trafne, ale w mylnem je postawiono oświetleniu. My bowiem później zaczęliśmy narodową robotę na Śląsku, niż Czesi, tymczasem zaś wielu Polaków z obawy przed zgermanizowaniem się pod wpływem Niemców, z bierności lub nieświadomości przyznawało się do narodowości czeskiej, lub ich bez pytania tam zapisywano. Z pierwszym jednak przebłyskiem polskiej narodowej świadomości te jednostki poczuły się Polakami i przyznały się publicznie do tego. Nie jest to więc owoc jakiejś zaborczej polityki ze strony Polaków, ale — nawet częściowe tylko — odzyskiwanie tego, do czego utraty byliśmy już na drodze.

Po tem wyjaśnieniu niechże „Politik“ nie wątpi, że z naszej strony nie brak dobrej woli do szczerego czesko-polskiego porozumienia.

Wojna w Chinach.

Wśród wielu sprzecznych wiadomości telegraficznych z terenu wojny w Chinach, najważniejszem jest doniesienie „New-York-Heralda“, że Rosya wypowiedziała wojnę Chinom na własną rękę. Wiadomość ta znajduje się w następującym telegramie z Pekinu. datowanym 17 sierpnia:

„Po ataku na miasto cesarskie dowódcy wojsk zjednoczonych odbyli naradę. Na naradzie tej wszyscy z wyjątkiem rosyjskiego dowódcy zgodzili się na to, że miasta cesarskiego nie należy wydawać na pastwę zniszczenia. Dowódcy uchwalili, że cel wyprawy uważają za osiągnięty, aż do otrzymania dalszych instrukcyj od mocarstw. Rosyjski zaś generał oznajmił, że Rosya ze swej strony wypowiedziała Chinom wojnę“.

Jak widzimy, wieść o wypowiedzeniu wojny przez Rosyę podana jest mimochodem, bez bliższych szczegółów i nie powtarza się w żadnem innem z telegraficznych doniesień, pomimo że sięgają one również do 17 sierpnia włącznie. Wobec tego doniesienie wymaga jeszcze sprawdzenia i sam fakt wypowiedzenia wojny przez Rosyę może być zakwestyonowanym.

Ten pośpiech Rosyi z zaznaczeniem odrębnej swej postawy byłby istotnie zdumiewającym, a oświadczenie dowódcy rosyjskiego na naradzie było nawet przedwczesnem, gdyż niewiadomo, jakie instrukcye nadejdą od innych mocarstw i jaki obrót wezmą dalsze wypadki w Chinach, od mocarstw niezależne. Zdawałoby się, że aż do zupełnego wyklarowania sytuacyi żadne mocarstwo nie powinnoby działać na własną rękę, bez porozumienia z innymi. Gdyby jednakże doniesienie „New-York-Herald'a“ sprawdziło się, wypowiedzenie wojny przez Rosyę byłoby niezmiernie doniosłem zdarzeniem, wprowadzającem nowy czynnik do sytuacyi. Oczywiście Rosya, ubiegając inne mocarstwa, chciałaby sobie zapewnić wyjątkowe korzyści i zdobycze terytoryalne na wschodzie azyatyckim, na co inne mocarstwa nie mogłyby patrzeć obojętnie, i dalsze ich zachowanie się nasuwałoby najrozmaitsze kombinacye polityczne, które mogłyby dać powód do nieprzewidzianych konfliktów. W każdym razie znaczyłoby to rozognić sytuacyę na dalekim wschodzie i wytoczyć kwestyę chińską w całej jej rozciągłości, z czego wyłonić by się musiała sprawa rozbioru Chin... Czekajmy jednakże, o ile prawdziwą się okaże wiadomość amerykańskiego dziennika.

Tymczasem od komenderujących generałów zjednoczonych wojsk nadchodzą coraz to nowe sprawozdania o wypadkach już dokonanych, mianowicie o zdobyciu Pekinu i cesarskiego miasta. Mamy przed sobą telegraficzne sprawozdania komendantów: rosyjskiego, japońskiego, amerykańskiego i angielskiego, jakoteż depeszę niemieckiego chargé d'affaires. Wszystkie zgodnie stwierdzają, że wojska rosyjskie i japońskie, które wtargnęły do Pekinu przez obie bramy miejskie z północnej strony Tangatowskiego kanału, napotkały najsilniejszy opór i musiały stoczyć zawzięte walki, podczas gdy Anglicy i Amerykanie prawie bez oporu zajęli południową część miasta. Istotnie też straty po stronie rosyjskiej i japońskiej są największe; ze strony rosyjskiej 20 żołnierzy i 1 wyższy oficer, pułkownik Antinkow, a liczba rannych Rosyan wynosi przeszło sto, rannych jest także kilku oficerów rosyjskich. generał Wasilewski i pułkownik Modl.

Ze sprawozdania angielskiego generała Gaselae wynika, że atak na Pekin, planowany na dzień 15 sierpnia, rozpoczął się już 14 i tego samego dnia wieczorem, poselstwa zostały oswobodzone, a 15 sierpnia wojska wszystkich czterech kontyngentów, po zabezpieczeniu poselstw, przystąpiły do szturmu „cesarskiego miasta“ i „miasta zakazanego“. Że rozmaici generałowie w sprawozdaniach swych o wejściu do stolicy Chin, roszczą sobie pretensyę do pierwszeństwa, wynika to z łatwo zrozumiałej ambicyi. Faktem jest, że wojska wszystkich kontyngentów działały zgodnie i wzajemnie się wspierały, i dzięki temu na całym wschodnim froncie równocześnie złamały opór chiński, tak na północy i na południu prawie równocześnie wszystkie wojska weszły do miasta.

O zdobyciu cesarskiego miasta „Biuro Reutera“ podaje bliższe szczegóły, w następującej depeszy z Pekinu, z dnia 16 sierpnia: „Wczoraj Amerykanie zaatakowali cesarskie miasto i zdobyli pięć bram. Następnie generałowie odbyli naradę i stwierdziwszy, że poległ jeden oficer i 5 żołnierzy, a 18 zostało rannych, postanowili cofnąć wojska. Dziś rano wyswobodzono katedrę Peitong, w północnej części miasta, w której Chińczycy oblegali załogę 30 Francuzów i 10 Włochów, którzy od początku ataku odcięci byli od Europejczyków. Katedry broniono z prawdziwem bohaterstwem. Następnie wszystkie wojska wspólnie zaatakowały i zdobyły miasto cesarskie, i w obecnej chwili obsadzają gmach pałacu międzynarodowemi wojskami, ażeby zapobiedz rabunkom“.

Po wyswobodzeniu poselstw nasuwa się pytanie, czy podczas ataku poselstw przez Chińczyków nikt z posłów nie poległ, nie został ciężko rannym? Dzisiejsze wiadomości telegraficzne są pod tym względem uspakajające. Personal wszystkich poselstw, jak się zdaje, jest w dobrem zdrowiu; tylko holenderski poseł Knobel, podczas ataku został lekko rannym. Włoski admirał Candiani telegrafuje, że porucznik Pavlini i sześciu marynarzy włoskich zostało rannych przy obronie gmachu poselstw; personal zaś poselstwa włoskiego jest w dobrem zdrowiu.

Główna odpowiedzialność za atak poselstw przez Chińczyków spada, jak się zdaje, na księcia Tuana. Książę Tuan przed odjazdem cesarzowej-wdowy, kazał uwięzić mandaryna Yunglu jedynie dla tego, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność; dowiedzionem jest jednakże, iż oddział, który atakował poselstwa przed wejściem Europejczyków do Pekinu, składał się przeważnie z wojsk księcia Tuana. Z chińskich źródeł donoszą, że sprzymierzeni w Pekinie żądają stracenia księcia Tuana, generała Tungfusianga, Kangyi'ego i kilku innych dygnitarzy chińskich.

Miejsce pobytu cesarza i cesarzowej-wdowy jeszcze dotychczas nie jest wiadomem. Według najnowszej wersyi cesarzowa wraz z dworem udała się do Kalganu. Wiadomość ta wydaje się jednakże nie bardzo prawdopodobną, gdyż Kalgan leży przy drodze karawanowej, prowadzącej w północno-zachodnim kierunku z Pekinu do Mongolii, a dalej pomiędzy Kiachtą i Majmaczynem — do Rosyi. Trudno przypuścić, ażeby cesarzowa, zamiast wewnątrz swego rozległego państwa, zwróciła się ku Mongolii, utrudniając sobie w ten sposób środki komunikowania się z centralnymi punktami administracyjnymi. O wiele prawdopodobniejszą jest pierwotna wersya, że cesarzowa zwróciła się do Siangfu, starego miasta stołecznego w prowincyi Szensi.

Według wczorajszej depeszy „Standarda“ z Szangai, Li-hung-czang miał otrzymać wiadomość od Yanczikkaja, że cesarz Kwangsu nie towarzyszył cesarzowej w ucieczce, lecz pozostał w Pekinie pod osłoną międzynarodowych dowódców; a cesarzowa znajduje się w drodze do prowincyi Szensi. Inna znowu wersya zapewnia, że wojska japońskie wzięły do niewoli cesarzową i księcia Tuana.

Alarmujące wieści nadchodzą z Tientsinu przez Szangai. Redakcya „Standarda“ otrzymała tą drogą depeszę opiewającą: „Nieprzyjaciel utworzył dwa wielkie obozy z kawaleryą i działami na południowym zachoozie. Wszystkie wojska tutejsze otrzymały rozkaz wymarszu. Wkrótce należy się spodziewać większej bitwy. — Linia połączenia z Pekinem nie jest w stanie zadowalniającym. Wojska, jakie tu są do rozporządzenia, nie są wystarczające“.

Równocześnie z Hankan nadeszły wiadomości, że powstańcy chińscy zachowują się nadzwyczaj zuchwale, usiłowali podpalić i zrabować gmach banku cłowego i w wielu miejscowościach prowincyi Wuczang wzniecili pożary; a postawa wicekróla prowincyi Czanghistunga jest bardzo dwuznaczną; gdy z jednej strony niby to tłumi powstanie, równocześnie każe aresztować 30 wybitniejszych Chińczyków, znanych z przychylności dla cudzoziemców i dwóch z ich liczby skazuje na śmierć.

O rokowaniach pokojowych nic jeszcze nie słychać, nie można się temu dziwić, skoro sytuacya jest tak niepewną i w Chinach panuje anarchia. W samym Pekinie podobno komendanci zjednoczonych wojsk utworzyli tymczasowy rząd wojskowy i zorganizowali prowizorycznie administracyę.

Pewien członek poselstwa japońskiego w Pekinie, w sprawie podjęcia rokowań pokojowych wypowiedział takie zapatrywanie: Dopokąd sprawy w Pekinie nie wyklarują się, podjęcie rokowań byłoby niedorzecznością. Przytem wielką jest kwestyą, czy mocarstwa zgodzą się wspólnie na uznanie Lihungczanga za właściwą osobę na pełnomocnika do rokowań, bo obecnie niewiadomo nawet, kto miałby prawo nadać mu ten mandat. O wiele prawdopodobniejszem jest, że mocarstwa uznają księcia Czinga za odpowiedniego męża do podjęcia z nimi rokowań. Wogóle zresztą nie nadeszła jeszcze chwila odpowiednia do rokowań.

„Na stancyę!“

Wakacye się kończą.

Przypominają o tem rozliczne ogłoszenia, któremi i dzienniki zasiane i okna sklepowe zarzucone, a nawet na parkanach lub rogach ulic czyta się: „stancya dla wolnych osup do wynajencia“.

Nie masz w tem nic nowego. Zawsze tak bywało. Zawsze czytali ci, którzy potrzebowali wysłać dzieci do miasta dla „edukacyi“, iż „uczniów przyjmuje się“, „panienki chodzące do szkół znajdą opiekę rodzicielską“, „studentów kilku znajdzie umieszczenie“, — ażeby z szeregu ogłaszanych miejsc wybrać najtańsze i najlepsze. Dla tych, co mają do umieszczenia dzieci „z lepszych sfer“, ogłoszenia takie w dziennikach nie mają znaczenia. Oni znają adresy „pensyonarzów“ lub „przez pana dyrektora“ postarają się o odpowiednie miejsce dla dzieci, które potrzebują opieki, dozoru, dobrego wiktu, mieszkania bez wilgoci a ze słońcem i t. d.

Ale nie o nich nam idzie.

Rok rocznie napływa do miast fala młodzieży ubogiej, często bardzo skąpo zaopatrzonej, a nierzadko i bez centa. Młodzież ta rwie się do nauki i wtedy szuka tu życia i światła, a budynki szkolne stają się dla niej celem i pożądaniem, wobec którego żadne trudności nie są zbyt wielkie.

Spieszą ubodzy synowie nauczycieli ludowych, biednych urzędników małomiasteczkowych, oficyalistów, jeszcze tu lub tam istniejących, dzieci niejednej z wdów najuboższych, które całą przyszłość swej starości opierają na edukacyi syna, a wreszcie... „chłopskie“ dzieci, co to rzucają lasy i góry, chaty i wioski, a idą do miasta męczyć się i walczyć z biedą.

Zjeżdżają się kandydaci i kandydatki seminaryów nauczycielskich, uczniowie do szkół

Stanisław Sierosławski.

Upiór.

(Ciąg dalszy).

Nie, ona nie mogłaby spojrzeć mu w oczy, które może sama krwią splamiła. I jeżeli ona była powodem jego śmierci. Nie, nie, on nie mógł o tem wiedzieć... nie, nie...

... Żeby Jan już przyszedł. Ta straszna niepewność...

I Kasia także nie wraca. Chyba nie zastała go w domu i musiała iść do biura, ale i w takim razie powinnaby już była wrócić.

Samobójca... jakie to straszne. Ona nie potrafiłaby sobie życia odebrać, cofnęłaby się w ostatniej chwili. Jak straszne muszą być te kilka minut przed samą śmiercią, kiedy się wie, że za chwilę będzie się już tylko trupem. — A trup samobójcy tak okropnie wygląda, na samą myśl o tem włosy się jeżą na głowie. Nigdy nie zdoła o nim zapomnieć.

Samotnie będzie leżał zdala od ludzi, w niewięconej ziemi. Nikt nie przyjdzie modlić się na jego grobie, ludzie z trwogą będą go omijać. A może każdy przechodząc, rzuci gałąź, tak jak w lesie na wsi u jej ojca, i powstanie wysoki, straszny stos gałęzi... W zaduszki nikt nie zapali ofiarnego światła, tylko błędne ogniki będą tańczyć naokoło grobu i wicher będzie wyć dzikie pieśni, a spóźnieni przechodnie będą się z przerażeniem żegnać znakiem krzyża świętego i uciekać od przeklętego miejsca...

Zerwała się nagle z sofy.

Ktoś idzie. Pewnie Kasia. A może to Jan? Teraz dochodzi do drzwi. Nie, to ktoś przeszedł na drugie piętro. Czemu Kasia jeszcze nie wróciła? Doprawdy, można oszaleć.

— Czy też Kasia domyśla się czego? — Ale skądże? nie może nawet przypuszczać. Ciekawe, jak będzie sobie tłomaczyć przyczynę samobójstwa?

Jak on ją kochał. Wiedział przecież, że przeszłość jej była pełna brudu, a nie zawahał się podać jej zbawczej ręki. Był zamożny, szanowany, nie mogła nawet na chwilę przypuścić, żeby się z nią chciał żenić dla majątku.

I co teraz, co teraz?

Czemu myślała o tem wszystkiem? Przecież to nieprawda, że on nie żyje. Któż jej to powiedział, kto? Nie dość, że inni tak strasznie ją dręczą, jeszcze sama siebie zamęcza temi myślami...

— To ty, Kasin? Gdzieżeś siedziała tak długo? Oddałaś list? Cóż? Przyjdzie? Dlaczego nic nie mówisz?

Służąca tłómaczyła się z zakłopotaniem.

— Musiałam szukać pana Bolskiego, nie zastałam go w domu, wyszedł w czas rano, bo... bo...

— Bo co? No mówże przecie!

— Bo pan Zygmunt... zająknęła się.

— Ale co się stało? Słyszysz — krzyczała coraz gwałtowniej.

— Pan Zygmunt zastrzelił się dzisiaj w nocy?

— Zastrzelił się? Boże!

— Dzisiaj w nocy. Pan Bolski od rana jest w jego mieszkaniu i zakazał wpuszczać kogokolwiek —

— Zastrzelił się. Nie żyje. Boże, Boże!

— Oddałam list, potem pan Bolski wyszedł do mnie, ale bardzo zgniewany.

— I dlaczego się to stało? Gdyby... nie, nie... nie to... tylko nie to! Gdzie jest pan Bolski, kiedy to przyjdzie? On mu nie mógł o tem powiedzieć, nie, nie!

— Pan Bolski najpierw powiedział, że nie przyjdzie i powiedział —

— Prędzej, prędzej!

— No powiedział tak, że z panią nie ma o czem mówić, bo pani sama wie już wszystko —

— Nie przyjdzie?! Kasiu, moja Kasiu, biegnij jeszcze raz i poproś go tutaj. Powiedz' że ja go na klęczkach błagam, aby przyszedł'

— Tak ja powiedziałam, że pani kazała go bardzo prosić i że pani chora, a wtedy to on jeszcze bardziej się zgniewał, ale wreszcie powiedział, że przyjdzie za chwilę.

Odetchnęła.

— Czy widziałaś go? — spytała nagle z trwogą.

— Kogo? proszę pani.

— No, trupa — rzekła niemal szeptem.

— Nie proszę pani. Nie wpuszczają nikogo, tylko lokaj pana Bolskiego, co tam jest także, mówił mi, że pan Zygmunt strasznie zmieniony. Podobno znaleźli go na krześle przy stole, a w nocy to nawet nikt nie słyszał, jak się zastrzelił. Dopiero rano, jak służący przyszedł czyścić ubranie, zobaczyli co się stało.

— Idź już. Dziękuję ci.

— A chciałam jeszcze wielmożnej pani zapytać, dlaczego się to pan Zygmunt zastrzelił.

— Dlaczego?!... Idź już! Słyszysz, możesz odejść.

Dlaczego?! Gdyby ona mogła wiedzieć. Dlaczego? Jeżeli była powodem jego śmierci? I właśnie wczoraj...

Boże, Boże! więc ten trup straszny, to nie sen, to nie zwidzenie, to prawda. Już nie żyje. Napróżno okłamywała się tak długo, Jan napisał prawdę. Nie żyje...

— Ale nie ja go zabiłam, nie ja! — krzyczała strasznym głosem. O tem nie mógł wiedzieć. Nie ja!

Osunęła się bezwładnie na sofę i łkała gwałtownie. Jak gdyby coś rozdzierało jej piersi.

— Nie ja — powtarzała ochrypłym, jęczącym głosem.

Przecież ludzie i z innych powodów odbierają sobie życie. Dlaczego koniecznie ona... Boże! jak ta myśl uporczywie uczepiła się jej mózgu, dlaczego nie mogła się jej pozbyć.

Nie ona — tłómaczyła się sama przed sobą. — Tak bardzo ją kochał, nie byłby zawierzył żadnym zapewnieniom, żadnym pozorom. Znała go przecież. Byłby się starał sam zbadać, byłby przyszedł do niej, zapytał, śledził... I chciał ją wziąć za żonę, chociaż wiedział, domyślał się się jej przeszłości. A wczoraj... wczoraj nikt jej nie widział, nikt nie wie o niczem... Adolf dopiero przed kilku dniami powrócił, nie spotykała się z nim już tak dawno. Inny musiał być powód.

Pewnie napisał nawet do niej, tylko Jan nie chce jej dać listu. Ale zmusi go, żeby jej dał, zmusi go, żeby jej wszystko powiedział, całą prawdę. Gniewał się, kiedy przyszła służąca, ale jest pewnie zdenerwowany, boleje nad utratą przyjaciela, gniewał się, że go odwołują od ciała zmarłego. Dlaczegóż zaraz przypuszczać najgorsze.

Uspakajała się powoli i leżała nieruchomo, wpatrując się w powałę.

Służąca wbiegła do pokoju.

— Pan Bolski przyszedł. Czyż mam go tu wprowadzić.

— Poproś, niech wejdzie.

Teraz była już zupełnie spokojna, zapomniała niemal o wszystkiem. Bardzo dobrze, że Bolski przyszedł.

Podniosła się i postąpiła naprzeciw wchodzącego.

— Dziękuję panu, żeś pan przyszedł.

— Czego sobie pani odemnie życzy?

— Proszę, niech pan siada. Czego ja to chciałam...?

— Wybaczy pani, że odrazu przystąpię do rzeczy. Ale smutny obowiązek, zrozumie pani chyba... Więc czem mogę jeszcze pani służyć. Zygmunt się zastrzelił.

— A tak. Zdaje mi się, że nie powinno to pani dziwić.

— Ale dlaczego? dlaczego, ja nie mogę tego zrozumieć, z jakiego powodu?

— Jakto? I pani mnie o to pyta?

Roześmiał się szyderczo.

— Przecież pan wie chyba, co go skłoniło. Pan, jego najlepszy przyjaciel. A ja to chcę wiedzieć; muszę wiedzieć, dlaczego się to stało.

— Wie pani, tego to już chyba za wiele. To już bezczelność. Inaczej tego nazwać nie można. Może pani przypuszcza, że się zastrzelił z mojego powodu? zdaje mi się, że jeśli kto, to pani sama powinnaby o tem najlepiej wiedzieć, przecież to dzieło pani — mówił z rosnącem oburzeniem.

— Ja?! Cóż ja jestem temu winna?

— Ha, ha! Nie, wie pani, to już przechodzi wszelkie pojęcie. Więc pani sądzi, że miał może zawrzeć z panią małżeństwo we troje, gdzie tym trzecim byłby wielki przyjaciel pani, pan Adolf...?

— To kłamstwo, kłamstwo. On o tem nie wiedział.

— Wiedział, łaskawa pani.

— Ale skąd? od kogo?

— Ja sam mu powiedziałem.

— Pan; Pan?! Podły pan jesteś!

— Lepiej byłoby nie szafować tak tem słowem. Raczej komu innemu z nas możnaby je rzucić w oczy.

— A chociażby nawet, chociażby nawet wiedział, nie byłby mnie potępił na podstawie pańskich słów. Do tego nie był zdolny. Nie byłby sobie odbierał życia, dopókiby nie miał pewności...

— A cóż pani nazywa pewnością? Miał może jak widmo zjawić się wczoraj w cudzem mieszkaniu i zakłócić państwu przyjemny wieczór.

— Boże! To kłamstwo. Kto panu to powiedział, to kłamstwo, powiedz pan, że kłamiesz.

— Nie, pani, to prawda.

— Dlaczego powiedział mu pan o tem, dlaczego?

— Dlaczego? pyta się pani. (C. d. n.)

realnych lub gimnazyalnych, przemysłowych i t. d., a fala ta zwiększa się z każdym rokiem, chociaż wzmaga się drożyzna.

Dawniej za 12 do 15 a najwyżej 20 złr. można było dziecko „na stancyi" umieścić i szło jakoś nieźle. Teraz wprawdzie znajdzie się „stancya" i za te pieniądze, ale jakież tam mieszkanie, światło i wikt!... Ci, co ze wsi do miasta przybędą dla wyszukania „mieszkania z wiktem" dla dzieci, nie mogą, rzecz naturalna, zoryentować się w stosunkach, nie ocenią wielu wad, ale łudzą się, że „do wszystkiego się nawyknie", a cena tańsza przeważa zawsze nad innemi względami.

Ci, co zgłaszają się, że przyjmą dzieci na „stancyę", czynią to także z potrzeby zarobku. Niejedna uboga wdowa wszystkie swoje rachuby na tem opiera, iż „weźmie" studentów i przy nich natrudziwszy się nie mało, zdoła opłacić mieszkanie i „sklepik" na pierwszego. Niejeden ubogi urzędnik, obarczony rodziną, przyjmuje jeszcze „dwóch lub trzech" uczniów na stancyę, bo mu skromna ich zapłata pomaga do pchania taczki życia od „pierwszego" do „pierwszego". Więc w mieszkaniach najciaśniejszych, najciemniejszych, bez powietrza, słońca i „kawałka nieba nad nim widnego" umieszcza się najwięcej młodzieży, przybywającej z prowincyi dla nabycia wiedzy i nauki.

Ilu studentów dusi się w jednej stancyjce, ilu pochyla się około jednej lampy, słabo świecącej, ilu żywi się najlichszą strawą: o tem opowiedzieć mogliby ci, którzyby zwiedzili wielkomiejskie oficyny, sutereny i tym podobne „mieszkania".

Smutna to karta z historyi oświaty i postępu ludzkości.

Lecz poza niedostatkiem powietrza, słońca i chleba jest jeszcze brak „opieki", kierownictwa, dozoru, skutkiem czego wypacza się wiele charakterów już w pierwszem stadyum ich wyrabiania się, deprawuje się młodzież szkolna, zamiast uszlachetniać. Wiele możnaby powiedzieć na ten temat, chcąc sprawę rozpatrzeć dokładnie. My chcemy dziś jedną myśl poruszyć.

Ile w mieście naszem jest mieszkań o 5—6—7 albo i więcej pokojach, w których mieszka jedna tylko zamożna rodzina? Czyliżby w mieszkaniu takiem nie znalazł się kącik jakiś dla jednego ucznia lub uczennicy?

Ah! gdyby tak szło o wniesienie do mieszkania nowego pianina, kredensu bardzo pięknie rzeźbionego, jakiejś kolumny z figurą amora, ogromnej klatki z papugą, dałoby się wszystko urządzić. To i owo przeniosłoby się, przesunęło, odsunęło i ani „szyk" na tem by nie ucierpiał, ani wygoda nie poniosłaby uszczerbku. Ale znaleźć kąt na stolik dla „studenta" lub „seminarzystki" biednej, ustawić łóżeczko gdzieś w pokoju i mieć w rodzinie istotę w mundurku wypłowiałym, trochę nieokrzesaną, dziką, czyż to możliwe?

— Bezpłatnie?... Jak to?... Czasy ciężkie...

Może być, że całkiem bezpłatnie, lub co najwyżej za takiem wynagrodzeniem, jakie bierze ta lub owa biedna wdowa. Wszak zysk dla ucznia ogromny: ma mieszkanie zdrowe, wikt posilny, opiekę, kierownictwo...

— Dziwna propozycya — powiecie. Odbierze się w ten sposób zarobek ubogim wdowom, biednym dyurnistom, emerytom itp.

Nie!... biednych, rwących się do nauki jest zawsze bardzo wielu i szeregi ich wzrastać muszą z natury rzeczy. Zostanie dość biedaków dla wdów i niższych urzędników, chociaż wy zamożniejsi, w waszych salonach i obszernych mieszkaniach, przytulicie po jednej istocie i pospieszycie z pomocą prawdziwie jej potrzebującym.

Nie zwracamy się z tą propozycyą do tych, co boją się zbytku oświaty w narodzie i radziby powstrzymać silną falę, płynącą ku najuboższym chatom, lecz odzywamy się do tych, co już zrozumieli, czem jest oświata dla społeczeństwa wogóle, a przedewszystkiem dla najuboższych warstw jego.

A jeśli w porze skwarów letnich mieszkańcy miast zwracają się do ludzi po wsiach zamieszkałych i proszą: „weźcie nasze dzieci, niech odetchną świeżom powietrzem, niech ogrzeją się w słońcu", to w porze zapisów szkolnych odezwijmy się do rodaków naszych w dali mieszkających: „Dajcie nam dzieci wasze w opiekę, skorzystają z nauki, zaczną pracować, ciemnota pryśnie w narodzie i będzie nam lepiej".

Istnieją internaty, ale o nich dałoby się wiele powiedzieć. Są pensyonaty, zakłady, schroniska; nie dla każdego są one jednak dostępne i po za niemi jeszcze zostają całe szeregi dzieci, które nie kształcą się dalej, dla braku pomocy. Zdarza się często, że w domu zamożnym chłopak uczy się źle, leniwie, niechętnie. Czyż towarzysz z jego klasy, chłopczyna ubogi, który jeszcze i lekcyami zarabia, nie byłby dla niego wzorem, zachętą i mentorem?...

Są rodziny bezdzietne, puste, ciche, gdzie rozrasta się nuda i czarnemi skrzydłami zasłania słoneczne cele miłości bliźniego. Tam przytulone biedne chłopię ze wsi lub panienka, kształcąca się na nauczycielkę ludową, ileżby życia wnieśli ze sobą i jakież cele wielkie stworzyliby w pustce tych domów?...

Coby też to było, gdyby równocześnie z ogłoszeniami, iż „na stancyę" przyjmuje się uczniów, dowiedziała się jakaś biedna wdowa w dalekiej mieścinie, iż ci a ci „przyjmą chętnie na rok, dwa lub trzy ucznia do swego domu, aby mu ułatwić naukę?!"

Znamy młodzieńca, któremu ojciec, biedny robotnik, dał 3 złr. jako wyprawę na umieszczenie się w Krakowie. Dziś uczeń ten ukończył seminaryum męskie z celującym postępem i będzie pożądaną siłą w pracy nad oświatą. Lecz ileż on przecierpiał, ile zdrowia dał w ofierze, — tego żadna komisya egzaminacyjna nie oceniła. Znamy nauczycielkę ludową, córkę ubogiej wdowy, która nie mając żadnych zasobów, aby bogdaj przez jeden rok mogła uczęszczać do seminaryum, tak się uczyła nocami w domu, w małej mieścinie, iż przy pisemnej maturze ociemniała! Wszak to jeszcze obrazy słoneczne, wobec istniejących stosunków.

Rozumiemy, że głos nasz nie zmieni niedoli, ani nie zdejmie łuski z oczu tych, którzyby mogli wiele zrobić, gdyby zechcieli. Lecz jeżeli zdołamy zrobić tyle, iż jedno bodaj dziecko biedne znajdzie na rok umieszczenie i ułatwienie w nauce, będziemy bardzo zadowoleni.

„Na stancyę" zaczną iść szeregi dzieci. Jedni znajdą dobry wikt i opiekę, inni wilgoć, płaczącą po ścianach i chleb zgorzkniały. Jedni w ciemnych norach będą „kuli" wielkie karty z dziejów ludzkości, inni w salonach poczną uczyć się „flirtu" i „blagi". Jednym mróz zacznie łamać kości, drudzy bez nauki zostaną, jak biedacy, odrzuceni od zdroju, do którego ręce wyciągali...

Przejdźmy po naszych mieszkaniach. Rozpatrzmy się... Ta sofa? rok cały bezużyteczna, ten stolik? — da się przenieść?... A przy objedzie?... Ot — niech się uczy chłopczyna — i jeden rok nauki to dar wielki...

— A!... O wdzięczność wam idzie?... Wdzięczność?... Oświaty nie sieje nikt dla siebie, jeno dla ojczyzny, a kto pomoc da młodzieży rwącej się do nauki, wesprze naród cały. Nie ogłaszajmy, że weźmiemy na „stancyę", ale głośmy „Pomoc oświacie"! *Jan Świerk.*

Kronika krakowska.

(Powrót do Krakowa z letnich siedzib. — Co niektórzy Krakowianie porabiają na wsi. — Preferans i konfitury. Moje rozmyślania. — Czytajcie „Kroniki krakowskie!" — Zakład Helclów. — O jego przeznaczeniu. — Nieco o innych instytucyach. — Jak się Kraków demokratyzuje).

Zaczynają ludzie wracać powoli do Krakowa z rozmaitych zdrojowisk, uzdrowisk, stacyj klimatycznych i willegiatur, opaleni, rozczochrani, pełni wrażeń, a w gruncie rzeczy aż na zbyt często zawiedzeni. Nie mówię oczywiście o tych śledziennikach, którym parasol zgubiony lub złamana laska psuje humor na kilka tygodni, ale pośród owej wielkiej rzeszy czasowych emigrantów krakowskich znajdują się lojalni, cierpliwi i łagodni poczciwcy, którzy mimo tych ewangelicznych cnót klną, co się zowie, na zarząd kolei, na restauratorów, na hotelarzy czy hotelników, często bardzo na wszystko i wszystkich.

— Panie drogi — biadała właścicielka kamienicy, w której mieszkam, a właściwie tylko nocuję — Panie drogi, pojechałam w góry, ciesząc się, że użyję na wiejskim wikcie, a tymczasem egzekutorowi podatkowemu nie życzę takiego używania. Mleko z wodą, a raczej woda z mlekiem; chleb niedopieczony z „zakalcem", jak szyna kolejowa; kurczęta droższe niż w Krakowie, a chudsze od panny Mimi *); pomieszkanie, którego nie śmiałabym stróżowi ofiarować — oto co miałam za drogie pieniądze. Swoją drogą byłoby inaczej, gdyby mój mąż miał więcej energii.

— Cóż miałem zrobić, wyzwać na pojedynek całą wieś? — odezwał się głos z drugiego pokoju.

Pani machnęła ręką, ja zapłaciłem zaległy czynsz, poczem odprowadzony przez otyłego pinczera, który wąchał końce moich kamaszków, wyszedłem do sieni, ale nie przedpokojem, lecz przez kuchnię, gdzie Marysia, wdziawszy stare rękawiczki dla ochrony delikatnych rączek, skrobała ziemniaki. Wieczorem u Hawełki spotkałem się przypadkowo z moim gospodarzem, który nie chciał wyzwać na pojedynek całej wsi. Kazał mi usiąść obok siebie, podał spis potraw, a gdy wahałem się na rozstajnych drogach pomiędzy polędwicą, kotletem a polską kiełbasą, jął gawędzić w najlepsze.

— Moja dobrodziejka — mówił powoli — dlatego jest niezadowolona z pobytu na wsi, że nie mogła tam dokuczać lokatorom, chodzić do tej chudej szwabki na plotki i besztać nieszczęśliwego stróża. Prawda, że wiktuały były liche i drogie, ale zato człowieka nie nachodzili magistraccy pachołkowie z rozmaitemi rozporządzeniami. Jużci rano muchy nie dawały mi spać, ale na wszystko jest rada. Nakrywałem całą głowę welonem od kapelusza mojej żony, a chociaż dobrodziejka mruczała, ja miałem spokój od much. O dziewiątej piłem kawę, potem sobie spacerkiem szedłem do proboszcza na drugie śniadanie z pyszną wódeczką, o dwunastej wracałem na objad, po objedzie spałem do czwartej, potem znowu spacerkiem na probostwo, gdzie z kanonikiem i wikarym „ciupało się preferka" nieraz do północy. Zdarzał się czasem i „krótki", ale tylko od święta.

— I tak było codziennie?

— Naturalnie — odpowiedział mój gospodarz, nie dopatrując się niczego dziwnego w tem, że ktoś pojechał o kilkanaście mil w góry po to, ażeby jeść, spać i grać w preferansa.

— A wycieczek pan nie urządzał?

— A to po co? Znam Bielany, Panieńskie skały, Mogiłę, więc nie widziałem potrzeby drapania się po nagich skałach.

— A cóż robiła żona dobrodziejka?

— Smażyła konfitury i gotowała rozmaite soki. Przywiozła do Krakowa cały olbrzymi kosz flaszek i słoików. I to się w domu przyda.

Powróciwszy na koszt mojego gospodarza i amfitryona fiakrem do domu, poszedłem do łóżka i zacząłem rozmyślać nad rozmaitemi rzeczami, począwszy od tramwaju elektrycznego, a skończywszy na czarno-żółtej fladze, którą na szczycie budującego się gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zatknął jakiś Filip z konopi. Podczas tych rozmyślań skonstatowałem, że mojej poprzedniej „Kroniki krakowskiej" nie czytali wszyscy ludzie. Oto w piątkowym numerze „Nowej Reformy" autor kronikarskiej notatki utyskuje, że po ulicach Krakowa błąka się niejaki Ramza, nieuleczalnie chory, którego dotąd gmina nigdzie nie umieściła, chociaż na przykład zakład Helclów powinien przyjmować podobnych biedaków.

Jak gdybym był natchniony wieszczem przeczuciem, napisałem już przed tygodniem w „Kronice krakowskiej", że zakład Helclów należy do najdroższych pensyonatów, jakże więc można żądać, ażeby jakiś tam Ramza przekroczył tak wysokie progi! Gdyby był dobrze urodzony, niekoniecznie dobrze wychowany, ale natomiast jak najzupełniej „spłukany", wtedy co innego, wtedy bez najmniejszej przeszkody mógłby rezydować pod małą kopułą inwalidów swojego rodzaju.

W dalszym ciągu rozmyślań moich stwierdziłem, że podobnie, jak zakład Helclów z instytucyi dobroczynnej dla ubogich przemienił się w pensyonat dla byłych bogaczy, tak znowu rozmaite zakłady finansowe przemieniają się powoli w instytucye dobroczynne, zaopatrujące różnych nieuleczalnych niedołęgów umysłowych, oczywiście należących również do pewnej tylko sfery towarzyskiej. W ten sposób, jak powiada pewna hrabina II klasy — towarzystwo krakowskie demokratyzuje się, hrabiowie i baronowie bowiem, pracując wspólnie z nieherbową czeredą nad bilansem i portfelem wekslowym, wprowadzają w czyn zasady konstytucyi z dnia 3 maja. Takiemi drogami chadza u nas historya, owa „magistra vitae". *Grabiec.*

*) Niemka, mieszkająca w oficynie, nauczycielka gry na fortepianie, języka niemieckiego i kaligrafii. P. A.

Z Muzeum Rapperswylskiego.

Rapperswyl, 20 sierpnia. W zarządzie Muzeum narodowego w Rapperswylu, nastąpiły wskutek uchwał rady muzealnej, powziętych na tegorocznym zebraniu rady następujące zmiany: W miejsce zmarłego członka rady, wiceprezydenta Henryka Bukowskiego i wskutek wystąpienia z rady, z powodu wątłego zdrowia, Stanisława Szczepanowskiego, wybrała rada muzealna dwu nowych członków rady Ludwika Dygata, wiceszefa rachunkowości kolei północnej francuskiej w Paryżu, żołnierza z roku 1863, skazanego przez Moskali na śmierć, a długoletniego zasłużonego członka korespondenta Muzeum, dalej Romana Dmowskiego, znanego literata i publicystę ze Lwowa. Dr Zygmunt Laskowski, lekarz i profesor w Genewie, został wybrany wiceprezesem rady muzealnej w miejsce zmarłego Henryka Bukowskiego, przyczem objął odpowiedzialność za dział finansowy muzeum, wspólnie z Józefem Gałęzowskim szefem rachunkowości w paryskim zakładzie Tow. kredytowego ziemskiego francuskiego (Credit foucier), który prowadzi w Paryżu cały dział finansowy muzealny, przyczem pomocnym mu jest Eugeniusz Korytko, członek rady, zamieszkały w Paryżu, jako prowadzący księgi rachunkowe muzealne. Dr Karol Lewakowski, drugi wiceprezes rady muzealnej, który dotąd był z Józefem Gałęzowskim odpowiedzialnym za prowadzenie działu finansowego w Muzeum, złożył tę godność, a objął po Henryku Bukowskim dział muzealny, przyczem prowadzi i nadal dział stypendyjny powierzony mu od dwu lat. Członek rady muzealnej i urzędnik muzealny Włodzimierz Rużycki, został mianowany kustoszem Muzeum w miejsce zmarłego H. Bukowskiego. Wskutek własnowolnego wystąpienia ze służby Muzeum i wyjazdu do kraju, bibliotekarza muzealnego, ogromnie dla Muzeum zasłużonego Romualda Milczarskiego, bibliotekarzem został mianowany dr filozofii Stanisław Grabski, znany ze swoich prac w dziale ekonomii politycznej pisarz. Do pomocy kustosza został mianowany pan Karczewski, znany literat i powieściopisarz. Muzeum narodowe posiada tedy obecnie czterech urzędników płatnych (z których dwaj są członkami rady) t. j. kustosza p. Włodzimierza Rużyckiego, żołnierza z r. 1863, znawcę starożytności i kontrolora muzealnego, p. Zygmunta Miłkowskiego, słynnego pisarza (T. T. Jeża), dalej dra Grabskiego jako bibliotekarza i p. Karczewskiego jako pomocnika Kustosza. Dla służby muzealnej posiada Muzeum tylko jednego portyera, ucznia wszechnicy we Fryburgu, który, posiadając obce języki, oprowadza obcych po Muzeum. Wszelkie inne prace dotyczące Muzeum, wykonują się bezpłatnie i tak, ani dyrektor Muzeum Józef Gałęzowski, ani prowadzący księgi muzealne rachunkowe, p. Eugeniusz Korytko, ani Laskowski i Lewakowski, wiceprezesowie, ani też delegacya paryska, zajmująca się sprawami Muzeum, nie pobierają żadnego wynagrodzenia.

Z prac w ciągu roku ostatniego, administracyjnego ukończonych, nadmienić należy ostateczne uporządkowanie i ułożenie wszelkich okazów muzealnych w salach zamku, już zupełnie i ostatecznie odrestaurowanych, dalej założenie księgi inwentarza, która nieistniała, albowiem dotąd była prowadzona tylko księga darów, a która to księga inwentarza, aż do daty zebrania się rady w zupełności ukończoną została i wszelkie przedmioty obecnie w Muzeum znajdujące się zawiera, a mianowicie trzynaście tysięcy kilkaset przedmiotów kategoryzowanych i wedle numerów porządkowych naznaczonych. Inwentarz jest owocem pracy dwuletniej Lewakowskiego, Włodzimierza Rużyckiego kustosza i członka korespondenta, p. Feliksa Taniewskiego w Rapperswylu zamieszkałego, któremu rada muzealna za tę pracę osobne podziękowanie zawotowała.

Z głównych zadań Muzeum pozostają do przeprowadzenia, w Bibliotece (która osobny dział stanowi, kilkadziesiąt tysięcy tomów, a dwadzieścia kilka tysięcy dzieł zawiera i do inwentarza wcale wciągniętą nie została, ponieważ dla niej założony został alfabetyczny katalog kartkowy), dokończenie pracy, rozpoczętej przez bibliotekarza Milczarskiego, a mianowicie wpisanie do katalogu alfabetycznego kartkowego, jeszcze kilkuset dzieł polskich, manuskryptów bardzo cennych, wszelkich druków ulotnych i gazet dawnych polskich, które to wpisy co najmniej 15.000 (piętnaście tysięcy) numerów do kartkowego katalogu przysporzą, poczem dopiero przystąpić będzie można do spisania i wydrukowania katalogu realnego Biblioteki, a to wedle systemu i planu przez przyszłą radę muzealną uchwalić się mającego.

W dziale muzealnym mamy jeszcze dokończyć spisu złożonych u nas fotografij mężów zasłużonych i nut polskich, poczem przystąpić będzie można do skorowidza dla zwiedzających, a następnie dopiero do spisania i wydrukowania katalogu realnego pamiątek wszelkich i okazów w Muzeum się znajdujących. Rychlejsze lub późniejsze wykonanie tych prac zależy nietylo od pracy ludzi do tego powołanych i przyjętych, jak w wielkiej mierze od funduszów, jakie na ten cel przeznaczyć możemy, a których dotąd nie mamy. Zawisłem jest przeto od pomocy, jaką nam ogół polski, do którego wszystko posiadamy, udzielić zechce. Wiemy, iż działalność nasza jest krytykowaną i cieszymy się, że ogół nasz zajmuje się nami, sami pragniemy, ażeby tak było; świadomi jesteśmy, że nasze urządzenia nie wszystkie odpowiadają słusznym domaganiom ogółu polskiego, ale zawsze staraliśmy się usuwać wszelkie braki i niedokładności w naszem urzędowaniu. Dobrodziejom naszego Muzeum, zawsze był otwartym przystęp do wglądania każdej chwili we wszelkie nasze czynności, rachunki i księgi, dla ogółu polskiego zdawaliśmy corocznie sprawę szczegółowem sprawozdaniem, we wszystkich dziennikach nam przystępnych ogłaszanem, a oprócz tego rozsyłaliśmy i rozdawaliśmy w kilku tysiącach egzemplarzy to sprawozdanie. Z pewnością na przyszłość zastosujemy się do głosów, przez powołane organa opinii publicznej wypowiedzianych i usuniemy wszelkie niedokładności i braki w naszem urzędowaniu, ale liczymy, że ogół polski zechce poprzeć serdecznie tę instytucyę szczerze dla celów narodowych pracującą. *Dr Karol Lewakowski,*
wiceprezes zarządu Muzeum Narodowego.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Admini-

Z tajemnic przyrody.

(Z życia pszczoły. — Jak pszczoła odnajduje drogę do ula? — Doświadczenia Bethego z ruchomym ulem. — Pszczoła nie potrzebuje widzieć ula, by do niego trafić, nie kieruje się powonieniem, ani słuchem. — Nieznany czynnik rządzi ruchami pszczoły. — Czy należy przypisywać owadom uzdolnienia psychiczne?).

Człowiek skłonnym jest przenosić doświadczenie własnego swego życia zmysłowego i psychicznego na niższe organizmy zwierzęce, i wyobraża sobie, że nie tylko takie okazy świata zwierzęcego, jak pies, kot, lew, tygrys, ale także ptaki, owady i gady kierują się w swych ruchach i najprostszych czynnościach życiowych działalnością zmysłów na wzór zmysłowo-psychicznego życia człowieka.

Tymczasem bliższe badanie życia i obyczajów zwierząt odsłania nam nieraz dziwne, zagadkowe zjawiska, nieprzewidziane tajemnice przyrody, które wykazują, jak niedokładne i często fałszywe są nasze wyobrażenia o najpowszedniejszych zjawiskach codziennego życia. Takie właśnie tajemnicze, niezrozumiałe objawy odkryto w życiu pszczół, na pozór tak dobrze nam znanem.

Fizyolog niemiecki Bethe postanowił zbadać dokładnie tak proste na przykład zjawisko, jak powrót pszczół do ula. Pszczoły wylatują z ula zbierać miód na kwiatach i często odlatują na bardzo daleką przestrzeń od swego domku, a zawsze łatwo znajdują drogę z powrotem. Zapewne znają tę drogę, pamiętają ją, — ale poczem poznają bliskość ula? zapewne go widzą, czują po zapachu, słyszą zdaleka brzęczenie pszczół, w domu pozostających? A więc dopomaga im w tej czynności wzrok, słuch, powonienie — te same zmysły, któremi obdarzony jest człowiek? Takby się zdawało. A jednak, nie. Przyjrzyjmy się niezmiernie ciekawym doświadczeniom uczonego niemieckiego, a przekonamy się, że zwykły powrót pszczół do ula nie jest zjawiskiem tak prostem, jak się zdaje, że tkwi w niem coś tajemniczego, jakaś niezbadana dotychczas zagadka przyrody.

Bethe wymyślił ruchomy ul, który można było obracać dokoła, lub też przesuwać na kółkach i to tak ostrożnie, że pszczoły, znajdujące się w ulu, nie doznawały z tego powodu zaniepokojenia. Przed otworem ula w piękny letni dzień widzimy zawsze gromadkę pszczół, niby prąd żywych istot, wlatujących i wylatujących z otworu. Otóż obracajmy teraz ul dokoła jego osi i patrzmy, czy łatwo pszczoły znajdą drogę do otworu, który zmieni swe położenie.

Kiedy otwór ula przesunął się pod kątem 30 stopni, to jest zrobił tak nieznaczny obrót, jak mała skazówka na cyferblacie zegara, przesuwająca się z godziny 12 na godzinę 1-szą, to pszczoły przeważnie z łatwością znajdują drogę do otworu; ale gdy przesuniemy go na 45 stopni (jakby skazówka przesunęła się z godziny 12 na pół do 2-giej), to już tylko część pszczół i to po pewnem wahaniu się i z trudem trafia do otworu. Przesuńmy zaś ul na 90 stopni, to jest na ćwierć obrotu (jakby skazówka przesunęła się o kwadrans), a przekonamy się, że już tylko bardzo nieznaczna liczba pszczół trafi do otworu, większość zaś pszczół, powracających z pola, zbiera się mniej więcej po środku pomiędzy pierwotnem a obecnem położeniem otworu, i do otworu trafić już nie może. Prowadźmy dalej nasze doświadczenie, obróćmy ul pod kątem 135 i 180 stopni, t. j. na całe pół obrotu, tak, aby otwór znajdował się po przeciwległej stronie, zamiast pierwotnego miejsca, a wtedy już żadna pszczoła nie trafi do otworu: po powrocie z pola zbierają się najpierw na tem miejscu, gdzie był pierwotnie otwór, kręcą się potem w zaniepokojeniu, kołują w powietrzu, i chociaż przelatują przypadkiem tuż obok otworu, jakby w obłędzie nie trafią doń. Jakto? nie mogą dojrzeć otworu swym wzrokiem? nie mogą trafić do niego, kierując się słuchem i powonieniem? Nie mogą.

Zmieńmy teraz doświadczenie. Zamiast zmieniać położenie otworu, przesuwajmy cały ul na kółkach. Odsuńmy ul tylko o pół metra od pierwotnego położenia, i przypatrzmy się powracającym z pola pszczołom. Wszystkie wracają najpierw w to miejsce, gdzie się pierwotnie ul znajdował; kręcą się na wysokości pierwotnego otworu, że krążąc w powietrzu, wlatują wreszcie do odsuniętego ula.

Ale spróbujmy teraz przesunąć ul na dwa metry, — obraz się zmienia: pszczoły zbierają się na tem miejscu, gdzie pierwej stał ul, kręcą się w powietrzu i nie trafiają do odsuniętego ula; przelatują tuż obok jego otworu, a jednak go nie widzą; nie słyszą brzęczenia pszczół wylatujących, nie czują zapachu miodu; jakby je urzekł — nie mogą znaleść ula; mało która, przypadkiem raczej, wpadnie do otworu. Przesuńmy teraz ul napowrót, na swoje miejsce, a natychmiast cały rój pszczół zbłąkanych zbiera się do otworu. Gdybyśmy nawet na tem miejscu zamiast ula, postawili jakiekolwiek pudełko z otworem, pszczoły wlatują do niego, jak do ula: nie poznają podstępu.

Dziwna rzecz. Pszczoły, znajdujące nieomylnie drogę do domu z pola, z odległości paru wiorst nawet, nie mogą jednak znaleść swego ula i trafić do jego otworu — przy bardzo małej zmianie jego położenia. Wystarczy przesunąć otwór na niespełna pół obrotu, albo odsunąć cały ul na dwa metry tylko, a pszczoły już doń trafić nie mogą i zbierają się na tem miejscu, gdzie pierwej stał ul.

Powyższe doświadczenia dowodzą niezaprzeczenie, że pszczoły, dążąc do ula, nie kierują się powonieniem, bo gdyby zapach ula był im przewodnikiem, to mogąc trafić doń z pola, znalazłyby go również z łatwością i wówczas, kiedy ul został przesunięty.

Wzrok oczywiście także musi tu bardzo podrzędną, albo wcale żadnej nie odgrywać roli, skoro pszczoły, powracając z pola, nie mogą trafić do ula, odsuniętego na parę metrów: zmysł wzroku okazuje się w danym wypadku bezużytecznym. Nie poprzestając na tych spostrzeżeniach, uczony niemiecki wykonał jeszcze szereg różnych doświadczeń, celem przekonania się, że wzrok rzeczywiście nie może być przewodnikiem pszczół w odnalezieniu ula. W najprostszej formie możnaby wykazać to doświadczenie na pszczołach, pozbawionych wzroku, zalepiając im, naprzykład, oczy, jakąś nieprzeźroczystą substancyą. Niestety, pszczoły, pozbawione wzroku, podobnie jak i inne owady, muchy, komary, nie latają wcale, a gdy je podrzucić w powietrze, lecą tylko w kierunku pionowym. Bethe jednakże za pomocą innych doświadczeń, bardziej skomplikowanych, których tu nie powtarzamy szczegółowo, przekonał się ostatecznie, że ani wzrok, ani pamięć miejscowości, ani słuch, podobnie jak i powonienie, nie stanowią czynników, za pomocą których pszczoły odnajdują drogę do ula. Jakaś inna siła niemi kieruje, i co najciekawsze, że ta siła nie tkwi w samym ulu, skoro po przesunięciu ula na parę metrów tylko pszczoły powracają nie do ula, lecz do tego miejsca w przestrzeni, w którem ul się znajdował.

Co za dziwne, a zarazem jak niespodziewane wyniki! Zdawałoby się, że to taka prosta, banalna rzecz: powrót pszczół do ula. Od czasów Homera i Salomona — ilu ludzi, w ciągu lat tysięcy, patrzyło codziennie na to proste zjawisko? Nie znano prochu, ani elektryczności, kiedy życie i obyczaje pszczół dobrze i zbliska znane były człowiekowi. A jednak... pierwsza próba ścisłego fizyologicznego badania objawów, z których życie pszczół się składa, wykazała, jak mylną, powierzchowną i niedokładną jest nasza „zwykła" znajomość przyrody.

Co może być prostszego, jak zdolność odnajdywania drogi do domu u człowieka? Gdy jednak badamy tę samą zdolność u pszczoły, znajdujemy tu coś zupełnie odmiennego, zdumiewającego. Widzimy ze zdziwieniem, że ani podrażnienia światła — to co nazywamy wzrokiem — ani wrażenia akustyczne — nasz słuch — ani wrażenia, powstające skutkiem podrażnień chemicznych — czyli powonienie — nie odgrywają tu żadnej roli, albo tylko rolę podrzędną, prawie nic nie znaczącą.

Pszczoła nie potrzebuje widzieć ula, by do niego trafiać; nie potrzebuje czuć jego zapachu, ani słyszeć brzęczenia innych pszczół w ulu; nie potrzebuje znać i pamiętać otoczenia ula ani drogi do niego: a jednak zawsze z nieomylną pewnością wybiera właściwy kierunek i najkrótszą drogę do swego domu. Jakaś nieznana siła nią kieruje; siła niezależna od tych czynników, które na pozór, sądząc przez analogię z człowiekiem, powinny by mieć decydujące znaczenie. Zdaniem Bethego, powrót pszczół do ula jest sprawą czysto odruchową, dokonywującą się bez udziału świadomości i jakiejkolwiek czynności psychicznej.

Owa tajemnicza siła, dotychczas niewyjaśniona, która sprowadza pszczoły napowrót do tego punktu w przestrzeni, z którego wyleciały, okazuje jednakże swe działanie tylko na pewnej stosunkowo nieznacznej odległości — mniej więcej w zakresie koła o trzech — czterech kilometrach średnicy.

Gdy odsuniemy ul o dwa metry, pszczoły nie mogą doń trafić; ale gdy w nocy przeniesiemy ul razem z pszczołami choćby na odległość ośmiu kilometrów, to nazajutrz pszczoły, uspokoiwszy się po doznanem wstrząśnieniu, wylecą znowu na pole zbierać miód i powrócą do ula najkrótszą drogą. Gdyby tu odgrywało jakąś rolę „nawyknienie" — powiada Bethe — gdyby uczestniczyła w tem pamięć, i pszczoły miały przypominać sobie znaną okolicę, byłoby niepodobieństwem, aby leciały z powrotem z taką pewnością, bez wahania we właściwym kierunku i po prostej linii. Musi więc istnieć jakaś odrębna siła, której działanie prawie porównać można z magnesem, przyciągającym pszczoły do danego punktu w przestrzeni.

Siła ta nie jest jednakże czemś niezmiennem i nieruchomem. Stopniowo można uwolnić pszczoły z pod jej wpływu, przystosować ją do nowych warunków. I w tem właśnie objawia się bijologiczny charakter tego zjawiska, z samem życiem pszczół związanego, a nie czysto mechaniczny.

Oto jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie. Weźmy pszczoły z ula i zanieśmy je w pudełku na pole; postawmy pudełko na kamieniu i wypuśćmy pszczoły: wznoszą się na kilka metrów do góry opisując koła, a potem od razu wybierają właściwy kierunek i lecą do ula. Niekiedy jednakże zdarza się, że kilka pszczół, pokręciwszy się w powietrzu, a często nawet po kwiatach, wraca nie do ula, lecz do pudełka, z którego je wypuszczono: to pudełko staje się dla nich niejako domem, jakby ich nowym ulem. Odsuńmy pudełko o kilka łokci, a pszczoły te już do niego nie powracają, lecz wracają znowu do tego miejsca, na którem stało pudełko.

Uczony niemiecki często powtarzał ten eks-

stracyi następujące datki: Bajewski Sabin 2 K, Noskiewicz August 1 K, Sobol Romuald 1 K, Beer Leon Feliks 1 K, N. N. z Jasła 2 K, Heradin Antoni 10 K, A. B. 2 K, Opiela Tekla 60 hal., Stefan i Anna 1 K, Udzielowa Leopoldyna 5 K, Udziela Stanisław 1 K, H. F. G. 2 K. — Razem z poprzednio wykazanemi **1045 koron 24 halerzy i 20 marek.**

Z teatru komunikują nam: Jutro w niedzielę przedstawionym będzie dramat Juliana z Poradowa „Obrona Częstochowy" z panem Zawadzkim w roli przeora Kordeckiego. Dramat ten wkrótce powtórzonym będzie na dochód funduszu przebudowy spalonej wieży na Jasnej Górze.

† Wacław Koniuszko, artysta malarz, niepowszednim obdarzony talentem, który w pierwszej dobie twórczości zapowiadał się jako jedna z gwiazd malarstwa polskiego, zmarł w Krakowie w dniu 24 b. m., przeżywszy lat 45.

Krótka działalność artystyczna ś. p. Koniuszki, przerwana niestety nieuleczalną chorobą, zapisała się na kartach sztuki polskiej szeregiem prac pierwszorzędnej wartości, w których talent artysty wypowiedział się w całej sile. Jako wychowanek krakowskiej szkoły sztuk pięknych, już w dobie studyów zwracał na siebie uwagę siłą rysunku i dosadnością charakterystyki i plastyki odtwarzanych typów. Opuściwszy szkołę krakowską uzupełnił swe studya w akademi monachijskiej, która twórczość jego rozwinęła świetnie. W kilku latach ś. p. Koniuszko zabłysnął na horyzoncie sztuki, jako pierwszorzędny malarz rodzajowy i portrecista, którego prace miały piętno i polot starych mistrzów, a wybornym rysunkiem i siłą charakterystyki postawiły młodego artystę w pierwszym szeregu. Ciężka choroba, która trawić poczęła organizm, przerwała działalność artystyczną ś. p. Koniuszki. W ostatnich latach usiłował powrócić do pracy malarskiej, ale talent jego znikł już bezpowrotnie. Trawiony chorobą zmarł w zakładzie Helclów. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Przyjazd Czechów. Dziś o godz. 8 wieczór przyjeżdża delegacya z Pragi, złożona z rękodzielników praskich, którzy stanowią komitet w Pradze dla zwołania wielkiego wiecu narodowości słowiańskiej. Celem ostatecznej narady co do wniosków przygotowanych na wiec i omówienia szczegółów projektu zmiany ustawy przemysłowej. Jutro, tj. w niedzielę wieczorem dla gości czeskich przygotowuje przyjęcie „Koło mieszczańskie".

Delegacya czeska z Krakowa udaje się do Lwowa w tym samym celu.

Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. Piszą nam:

Idąc za przykładem Czechów i Niemców, mających własne „domy narodowe" i Polacy, zamieszkali w Mor. Ostrawie, wystawili sobie dom narodowy, nazwany krócej „Domem Polskim". Idea „domów narodowych" powstała dopiero w latach ostatnich i tłomaczy się warunkami życia okolic kresowych, zamieszkanych przez różne narodowości, które chcąc zachować swoją odrębność, starają się w każdej ważniejszej miejscowości mieć własne siedziby i własne ogniska, mające skupiać i kształcić kulturalnie i narodowo współrodaków.

Historya „Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie jest krótka: W czerwcu roku 1899 powstało Towarzystwo budowy „Domu Polskiego", jako stowarzyszenie zarobkowe (zaregestrowane z ograniczoną poręką), które za pomocą udziałów 10-reńskowych i pożyczki prywatnej w ciągu roku postawiła gmach okazały, przedstawiający dzisiaj wartość 130.000 złr. Mieści się w nim restauracya i kuchnia ludowa; jest sala na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i zgromadzenia; jest sala szkolna dla kształcenia analfabetów i młodzieży robotniczej; jest bezpłatna wypożyczalnia książek dla każdego, kto się tylko zgłosi; w „Domu Polskim" mają już swoją siedzibę: Towarzystwo Szkoły ludowej i Czytelnia polska, wkrótce otworzona w nim będzie filia polskiego Banku rolniczego z Frysztatu na Śląsku, następnie założone zostanie towarzystwo gimnastyczne „Sokół", Uniwersytet ludowy, Biuro pośrednictwa pracy, redakcya „Gazety Ostrawskiej", która wkrótce wychodzić pocznie i t. d.

„Dom Polski" zatem będzie istotnie skupiał w sobie cały ruch narodowy i kulturalny żywiołu polskiego, zamieszkującego Mor. Ostrawę i jej okolice najbliższe.

„Dom Polski" został w sierpniu b. r. ukończony zupełnie i oddany do użytku, a w dniach 8 i 9 września nasiąpi uroczyste jego otwarcie wedle programu następującego:

Dnia 8 września: pochód uroczysty do kościoła, gdzie odprawione będzie nabożeństwo, poczem powrót do „Domu Polskiego"; wręczenie kluczów i poświęcenie gmachu; obiad wspólny w sali wielkiej; odczyt; przedstawienie teatralne, po teatrze zabawa z tańcami.

Dnia 9 września: zwiedzanie miasta i okolicy; kiermasz w połączeniu z loteryą fantową; odczyt przedstawienie teatralne, po teatrze biesiada pożegnalna dla gości i zabawa z tańcami.

Ukończenie „Domu Polskiego" jest dla ludności polskiej na pograniczu morawsko-śląskiem wypadkiem radosnym i niezmiernej wagi, nie chcemy powiedzieć — epokowym. Dotąd ludność polska była pozbawioną takiego ogniska narodowego, stawała się ofiarą Niemców i Czechów i ginęła bezpowrotnie dla własnego narodu. Obecnie położenie to zmieniać się zacznie na lepsze. Brak tylko jeszcze w Ostrawie szkoły polskiej, do założenia której czemprędzej przystąpić należy.

Kto zatem interesuje się walką na kresach zachodnich, dla kogo przyszłość naszego ludu nie jest obojętną, niech pospieszy na uroczysty obchód otwarcia „Domu Polskiego" w Mor. Ostrawie.

Telefon z Wiedniem znowu dziś przerwany. Przyjemność!

Z miejskiego biura ubogich. W mieście naszem podjęto, jak wiadomo, walkę z żebractwem. Bardzo energiczne prace wydziału VI magistratu, zdążające do zupełnego usunięcia plagi żebractwa.

Celem uregulowania postępowania w myśl ustawy państwowej o żebractwie i włóczęgostwie, magistrat powoła ankietę i zaprosi do niej delegatów sądu powiatowego karn., dyrekcyi policyi, naczelnika akcyzy miejskiej, naczelnika VI wydziału magistratu i komisarzy obwodowych. Jako substrat do obrad przedłożyć ma VI wydział magistratu ankiecie projekt obwieszczenia o zakazie żebractwa w obrębie m. Krakowa, na błoniach miejskich, na drodze do cmentarza, oraz obwieszczenie o zakazie wpuszczania przez rogatki miejskie żebraków okolicznych, projekt postępowania władz miejsk. przy wykonywaniu przepisów ustawy o włóczęgostwie (Vagabundengesetz); magistrat zwróci sie także do konsystorza biskupiego z prośbą o wezwanie wszystkich przełożonych kościołów parafialnych i klasztorów w obrębie miasta Krakowa, żeby ubogim, używanym do posług kościelnych, nadali odpowiednie odznaki blaszane (tabliczki) ze stosownym napisem i numerem, a zarazem zarządzili, by ta służba kościelna w kruchcie, względnie wewnątrz kościoła, a nie na chodniku przed kościołem siedziała. Organa policyjne aresztować będą wszystkich ubogich, niezaopatrzonych w odznaki.

Celem zaś zorganizowania racyonalnego wspierania ubogich, magistrat postanowił wezwać VI wydział, by wygotował sprawozdania i wnioski co do: otworzenia stacyi pracy, założenia domu dobrowolnej pracy, otwarcia gospody dla ubogich przejezdnych, zorganizowania schroniska na chwilowy pobyt dla bezdomnych, przedłożenia projektu co do założenia gminnego domu przymusowej pracy, projektu zaopatrzenia żebraków do gminy przynależnych i projektu o sposobie wydalania żebraków, do gminy nienależących.

Wydział VI, w myśl uchwały Rady miejskiej, opracowuje obecnie wnioski co do założenia bezpłatnego biura pracy, w tym kierunku na podstawie bardzo obfitego materyału z miast zagranicznych, oraz na podstawie zbadania miejscowych stosunków stręczenia pracy.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego w Krakowie odbędą się dnia 29 i 31 sierpnia oraz 1 i 2 września w kancelaryi dyrektora przy ulicy Szewskiej l. 9, od godz. 10—12 i od 3—4. W tym samym czasie odbędą się egzaminy wstępne i poprawcze.

Żebractwo w lokalach publicznych. Najwstrętniejszą formą żebractwa w Krakowie jest tak zw. żebractwo sklepowe, polegające na tem, że w jednym dniu tygodnia, najczęściej w soboty, właścicieli sklepów nachodzą zawodowi żebracy, którzy podczas największego ruchu dotąd się ze sklepu nie usuną, dokąd datku nie otrzymają. Podniosły się też w ostatnich czasach słuszne skargi, ze strony kupców i przemysłowców na tę prawdziwą plagę i prośby o jej usunięcie. Magistrat postanowił żebractwo to usunąć; chcąc jednak wygotować w tym celu konkretne wnioski, postanowił wezwać komisarzy obwodowych, aby w najbliższych 14 dniach sporządzili wykazy, według ulic, na odpowiednich formularzach, a to celem dowiedzenia się, którzy kupcy, ile i w jakiej formie (t. j. czy w gotówce, czy w naturze) ponoszą ciężarów na wspieranie tego rodzaju żebractwa. Na podstawie otrzymanych dat, statystycznie opracowanych, magistrat będzie miał możność przedstawienia dalszych w tej sprawie wniosków. Należy się spodziewać, że pp. właściciele sklepów i lokalów przemysłowych tak w własnym interesie, jak i dla ogólnego dobra wypełnienie tych wykazów ułatwić zechcą komisarzom obwodowym.

Wizytacyę kanoniczną odbędzie ks. biskup Puzyna w powiecie nowotarskim, a to w następującym porządku: Ludźmierz 25 sierpnia, Odrowąż 26 i 27 sierpnia, Czarny Dunajec 28, 29, 30, Chochołów 31 sierpnia i 1 września, Nowe Bystre 2 września, Białka 4 i 5 września, Ostrowsko 6 września, Harklowa 7 września, Maniowe 8 i 9 września, Wachsmum 10 września.

Z „Harmonii". Jedynasty koncert popularny orkiestry „Harmonia" odbędzie się w razie pogody jutro po południu w miejskim parku dra Jordana. Wstęp do parku wynosi, jak zawsze, 5 centów, programy koncertu po tej samej cenie nabywać można u wejścia do parku.

Zaznaczamy, że dochód z koncertu przeznaczono na pomnożenie funduszu, zbieranego na odnowienie spalonej wieży kościoła w Częstochowie. Pośród utworów, które „Harmonia" jutro odegra, znajdują się utwory nie grane dotąd w Krakowie układu p. kapelmistrza Langera, który podjął się chętnie dyrygowania orkiestrą.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi krakowskiej, p. Zenon Korotkiewicz, powrócił dziś z urlopu, aby objąć urzędowanie.

Przypadkowe otrucie. Przy ulicy Dietla otruła się wczoraj około godz. 10½ w nocy niejaka Skarżyńska, zażywszy przypadkowo znaczniejszą dozę opium, aniżeli przepisywała recepta.

Święta prawda! W Nowym Sączu na wszystkich rogach miasta rozlepiono następujące odezwy:

„Ostrzeżenie. Ostrzegamy młodych ludzi, aby się nie zapisywali do seminaryum nauczycielskiego i nie wstępowali po złożeniu matury do zawodu nauczycielskiego, gdyż w nauczycielstwie najmniejszych widoków niema na osiągnięcie znośnego bytu, a obecnie płaca jest tak mała, iż ci biali murzyni nie dość że z głodu giną, ale są ofiarami sekatury, a nawet służąc i po 20 lat, nie mogą się doczekać stabilizacyi.

Prócz tego ucinają bez żadnej przyczyny po 10 i więcej lat służby. Dlatego radzimy maturzystom seminaryalnym wstępywać do poczty, kolei, urzędu podatkowego, sądu na kancelistów. Na tych bowiem posadach można w przeciągu kilku miesięcy dojść do początkowej płacy 1.900 koron rocznie i dorobić się nawet złotego kołnierza, o którym żaden nauczyciel służąc przy krajowej szkole ludowej ani marzyć nie może, a przez wszystkich urzędników rządowych jest postponowany i nie uważany ani za urzędnika ani za sługę. — Wdowy zaś po nauczycielach wszystkie z głodu giną, pobierając miesięcznie 6 złr., a wdowy po najniższych urzędnikach rządowych i woźnych pobierają rocznie 1200 koron!

Maturzysta seminaryalny."

Przyjęcie u cesarza dla dygnitarzy cywilnych i obywatelstwa okolicznego, odbędzie się podczas wielkich manewrów, dnia 13 września w Jaśle.

Samobójstwa we Lwowie. Internowany w aresztach miejskich Michał Pankiewicz, usiłował odebrać sobie wczoraj życie. Przez cały dzień poprzedni wyprawiał awantury, aż wreszcie nad ranem w zamiarze samobójczym rozciął sobie scyzorykiem brzuch tak, że prawie aż wnętrzności poczęły wychodzić. W bardzo groźnym stanie odwieziono go do szpitala powszechnego.

Onegdaj o godzinie 12 w południe obwiesiła się na strychu realności pod l. 1 przy ul. Świętokrzyskiej, Katarzyna Palij, sługa u rzeźnika L. Pintla. Katarzyna, 26-letnia dziewczyna, spodziewała się zostać niedługo matką i obawa o smutną przyszłość jej i dziecięcia, była, zdaje się, powodem targnięcia się na życie. Zwłoki denatki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Tej samej nocy koło godziny 11 rozległ się na Wałach Hetmańskich strzał, a stójkowy, który pobiegł w kierunku odgłosu, zastał na ławce koło pomnika Sobieskiego mężczyznę, broczącego we krwi, skutkiem postrzału z rewolweru w okolicę serca. Mężczyznę tego odstawił na stacyę ratunkową, skąd odwieziono go do szpitala. Samobójca jednak nie odzyskawszy przytomności, zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Przy denacie nie znaleziono żadnych wskazówek, mogących posłużyć do stwierdzenia tożsamości jego osoby.

Straszny pożar nawiedził w d. 18 b. m. wieś Poruczynę, powiatu brzeżańskiego. Ogień wybuchł w domu tamtejszego gospodarza Jana Zamojskiego, a w krótkim czasie obrócił w perzynę 29 zagród włościańskich. O ile na razie zbadano, przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. Ogólna szkoda wynosi 67.300 kor., ubezpieczona na 14.690 koron.

Debiuty. Na scenie teatru lwowskiego debiutowały onegdaj w „Przechodniu" Coppéego panny Jadwiga Kościukówna i Wanda Micińska, uczennice znanego artysty p. Knake-Zawadzkiego. Pisma lwowskie unoszą się bardzo nad talentem p. Kościukównej.

Nowy Sącz, 24 sierpnia. Uwięziony Brylicki nie został jeszcze odstawiony do Krakowa, ale przebywa w celi więziennej tutejszego kryminału, bo znaleziono przy nim książeczkę robotniczą w niemieckim języku wystawioną, na imię Brylickiego opiewającą, w której jest napisane, iż jest z zawodu „Schuhmacher"; ponieważ żaden z czeladników krakowskich, tu zatrudnionych, nie zna zupełnie nazwiska Brylickiego, starostwo więc śledzi za tożsmością osoby jego. Zresztą Brylicki w swych zeznaniach się wikła, a zeznania składa bardzo lichą polszczyzną.

Stanisławów, 24 sierpnia. Konflikt w tutejszej komisyi podatkowej, o czem doniósł wam telegram, skończył się za interwencyą starszego radcy skarbowego p. Olszewskiego, który umyślnie w tym celu został tutaj delegowany. Ten ubił sprawę i przywiódł członków komisyi do porozumienia z nadmiernie gorliwym inspektorem podatkowym p. Dziurzyńskim. Na przyszłość wolno będzie wglądać członkom komisyi w akta przygotowane, celem wymiaru podatku osobisto-dochodowego przez konfidentów, nazwiska tychże jednak mają pozostać dla nich utajone. Sprawa ta narobiła hałasu z powodu, że chodziło o potentata propinacyjnego, p. Raucha.

W pierwszych dniach września przybywa do nas pani Zapolska i pp. Hierowski i Kwiatkiewicz, artyści teatru lwowskiego, na szereg przedstawień.

Konkurs muzyczny. Antoni Rubinstein, sławny rosyjski kompozytor, złożył około roku 1890 kapitał 25.000 rubli, przeznaczony wyłącznie dla fortepianistów i kompozytorów. Odsetki tego kapitału w kwocie 5000 franków służą jako premie konkursowe, rozdzielane między zwycięzców co 5 lat. Stosownie do życzenia inicyatora miejscami zapasów są kolejno: Petersburg, Berlin, Wiedeń i Paryż. Rozsądzenie pierwszego konkursu odbyło się pod osobistem kierownictwem Rubinsteina przed 10 laty w Petersburgu i nagrodę otrzymał wówczas fortepianista Busoni. Na konkursie w Berlinie — pięć lat później — odznaczony został p. Lhevine z Tyflisu, który obecnie staje również do zapasów. Trzeci, teraźniejszy konkurs odbywa się w wiedeńskiem konserwatoryum.

Według statutów, w skład sądu konkursowego wchodzić mają delegaci wszystkich sławnych instytucyj muzycznych całego świata. Nie wiadomo z jakiego powodu, czy winien temu chwilowy martwy sezon, czy może zakulisowe intrygi, dość, że jakkolwiek posiedzenia jurorów odbywają się w Wiedniu, w posiedzeniach tych nie bierze udziału ani jeden z przedstawicieli tutejszego świata muzycznego. Przewodniczący sądu konkursowego, którym jest zawsze każdorazowy dyrektor założonego przez Rubinsteina petersburskiego konserwatoryum, obecnie starszy teoretyk profesor Bernhard — uczynił zadość przepisom i zaprosił tutejsze konserwatoryum do wysłania swych delegatów, lecz zaproszeniu temu nie uczyniono zadość. Nie zjawił się ani jeden nauczyciel konserwatoryum. Jedynie tylko radca dworu Gutmann, znany nakładca i impresario muzyczny wspomaga radą sędziów, nieznających dokładnie tutejszych stosunków świata artystycznego.

Konkurujący są zobowiązani wystąpić z koncertem fortepianowym z następujących utworów: Którykolwiek utwór fortepianowy Rubinsteina; jedno preludium i jedna fuga Bacha; andante Haydena lub Mozarta; jedna z ostatnich sonat Beethovena; mazurka nocturn i ballada Chopina; jedna z fantazyj lub „Kreisleriana" Schumana — i jedna etuda Liszta. W liście konkurentów o nagrodę fortepianów znajduje się jedno nazwisko polskie, p. Maryan Dąbrowski z Petersburga.

Daleko większe zajęcie wzbudza oczekiwany wynik konkursu kompozytorów. Obowiązkowo muszą wystąpić z jednym utworem koncertowym na fortepian i orkiestrę, z jedną sonatą i z kilkoma drobniejszemi utworami na fortepian.

Ospa panuje nader silnie w Worochcie, uzdrowisku niedaleko Stanisławowa.

O pojedynek toczyła się onegdaj sprawa przed sądem przemyskim. Sprawa następująca: Z początkiem stycznia b. r. rozeszła się po Sanoku wieść o krwawym pojedynku w „Sokole" — mówiono o dwóch ciężko rannych. Żandarmerya zajęła się sprawą gorliwie i przedłożyła niebawem sądowi doniesienie, w którem wskazała na pp. Wolskiego, adjunkta sądowego i Sachanka, ukończonego akademika, jako na zapaśników. Wdrożono dochodzenia i wkońcu oskarżono pp. Wolskiego i Sachanka o zbrodnię pojedynku. Rozprawa odbyła się d. 22 b. m. przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu pod przewodnictwem radcy dra Mandybura. Obaj oskarżeni wyparli się wszelkiej winy. Istotnie bili się oni dnia 4 stycznia b. r. w sali „Sokoła" na szable, lecz nie był to pojedynek, tylko ćwiczenie. Cięcia zapowiadano.

Kilku lubowników szermierki, przybyłych tam przypadkowo, przypatrywało się orężnej zabawie: między widzami było przypadkowo dwóch lekarzy. Przypadek nieszczęśliwy zdarzył, że Sachanek został muśnięty lekko szablą ponad prawem uchem. Stąd wyrosła bajka o pojedynku.

Świadek p. dr Drewiński, lekarz miejski, opowiada, że oskarżeni na mensurze stojąc, nie byli obnażeni. Na szyjach i rękach mieli oni jedwabne chusty. Złożyli się pałaszami lekkiemi, na poły tępemi, których żadną miarą za broń zabójczą uważać nie można. Świadek uważał starcie za burszowską „pankerei". Rana p. Sachanka była leciuchną.

Trybunał uwolnił obwinionych od oskarżenia, a to dla braku istoty czynu karygodnego.

Powódź w Indyach. W okręgu Madras wystąpiła z brzegów rzeka Godaveri i zalała olbrzymie przestrzenie. Wiele osób utonęło, szkody znaczne.

Wesele ślepców. Jedno z najciekawszych wesel odbyło się niedawno w Ameryce w Cleveland, w domu Grzegorza de Whese. Pan de Whese jest ciemnym. Pan młody i panna młoda są ciemnymi. Także sędzia Palmer, który dokonał ceremonii zaślubin, nic nie widzi. Czternaście osób zaproszono jako gości na wesele. Wszyscy byli ślepi. Dla całości sprowadzona muzyka składała się z niewidomych. Wesele to było z tego powodu niekosztowne, że dużo oszczędzono na... oświetleniu sali. Przy tem wszystkiem ochota i radość panowała w czasie zabawy niemała.

Postrach przed anarchistami. W Homburgu (obok Wiesbadenu) aresztowano dwóch turystów pod zarzutem anarchizmu. Obaj ci panowie chcieli zobaczyć bawiącego tu księcia Walii i zapytali pewnego policyanta, o której godzinie książę zwykle ze swego pałacu wyjeżdża. Obudziło to podejrzenie policyanta, który ich natychmiast aresztował. Na policyi zdołali się oni obaj wylegitymować, tak, że ich natychmiast wypuszczono. Poszli więc do parku, aby przypatrzyć się wzlotowi balonu, ale i tutaj twarze ich jakiemuś drugiemu policyantowi wydały się podejrzane, tak, że aresztowano ich po raz drugi w tym celu chyba, aby ich za chwilę znowu na wolność wypuścić.

Angelo Bresci, brat mordercy króla Humberta, znajduje się obecnie we Włoszech, a mianowicie w osadzie Fanano, koło Cattolica di Romagna, w domu swojego szwagra Bartoliego, który ma tam posiadłość wartości około 100.000 franków. Siostra Bartoliego po owdowieniu poznała porucznika Angelo Bresciego w Pesaro i wkrótce potem oddała mu rękę, przynosząc zarazem stosunkowo wcale pokaźne wiano. — Korespondent rzymski „Berliner Tageblattu" udał się do Fanano, celem odwiedzenia Bresciego i jego rodziny. „Gdy rozmawiałem z przyjacielskim gospodarzem — pisze wspomniany korespondent — z poza domu nadchodzi wysoka, elastyczna postać w drelichowem ubraniu, skrojonem na sposób wojskowy i oto cofam się prawie na widok twarzy przybysza. Wszak to jest dokładne, wprost przerażająco wierne odbicie rysów mordercy króla: Gaetana Bresciego. Ten sam nos śmiało zarysowany, te same oczy złowrogo błyszczące, tak samo ucięte włosy, ten sam wąs, ten sam wreszcie trochę dziki wyraz fizyognomii. Po sztywno-wojskowem powitaniu zaprosił nas porucznik do wnętrza domu, do „dobrej izby", gdzie zasiedliśmy dokoła okrągłego stołu. — Zjawiają się także panie, pomiędzy niemi żona porucznika, piękna jeszcze, silna brunetka, z dwuletnią córeczką, która, najszczęśliwsza ze wszystkich, bawi się na podłodze, nie wiedząc o strasznym wypadku".

Angelo Bresci pogodził się ze swoim losem niezasłużonym. Ze wszystkich stron odbiera depesze i listy z wyrazami współczucia, duchowieństwo modli się na jego intencyę, nawet przełożeni wyrazili mu swoje ubolewanie z powodu, że ponosi karę za cudzą winę. Karyera jego jest prawdopodobnie zwichniętą. Brakuje mu czterech lat do wysłużenia wojskowego dwudziestopięciolecia i teraz pytają się wszyscy, co dalej będzie. Może po przybraniu nazwiska swojej małżonki, Godi, otrzyma jaki cywilny urząd? Liczą na łaskę króla, ale sam Bresci zdaje sobie sprawę, że nie ma po co wracać do wojska. Karyerę swoją zawdzięcza sam sobie, a chociaż służył od szeregowca, ma wystarczające wykształcenie i mówi nieźle po francusku. Sam wyznał, że gdyby nie miał małej córeczki, byłby sobie po zamachu życie odebrał.

W Wenecyi w r. 1901 otwartą będzie w kwietniu czwarta międzynarodowa wystawa sztuki. Prezes komitetu organizacyjnego Grimani i sekretarz Fradeletto rozesłali już szczegółowy program, z którego widać, iż na wystawę przyjmowane będą wszelkie współczesne dzieła sztuki pastycznej. Obok wystawy ogólnej urządzone będą wystawy oddzielne poszczególnych mistrzów.

Celzjusz, nie Reaumur. W Niemczech od dnia 1 stycznia 1901 r. zakłady urzędowe, zajmujące się potwierdzaniem dobroci termometrów, nie będą przyjmowały do sprawdzenia termometrów ze skalą Reaumura. Od tego samego czasu wszystkie szpitale publiczne, zakłady wodolecznicze i szkoły wyższe obowiązane będą zastąpić termometry 80° przez stustopniowe.

W Mińsku odbędzie się w r. 1901 wystawa rolnicza.

Uniwersytet w Konstantynopolu, który dotąd dwa tylko miał wydziały (prawniczy i medyczny) uzupełniony został trzema jeszcze t. j. wydziałem mahometańsko-teologicznym, fizyczno-matematycznym i filologicznym.

Konkurs dobroczynności. W szeregu obrad, jakie się odbywają w Paryżu podczas wystawy w wielkiej sali Sorbony, odbyło się przed paroma dniami posiedzenie delegatów różnych stowarzyszeń dobroczynnych i wogóle osób, poświęcających się sprawie dobroczynności. Z Warszawy obecni byli p. Adolf Suligowski i pani Chwatowa, która wygłosiła odczyt, biorąc sobie za temat „Niedole dziecięce". Odczyt ten oklaskiwano hucznie, a b. prezydent republiki Kazimierz Perier wyraził p. Chw. serdeczne podziękowanie.

Praca pianisty. Jakiś niemiecki (oczywiście!) muzyk za pomocą umieszczonego w swoim fortepianie dynamometru stwierdził, że praca palca przy naciśnięciu klawisza dla wywołania tonu wynosi 112 do 130 gramów. Odegranie zwykłej gamy obydwiema rękami na niektórych nowych fortepianach przedstawia siłę 50 kilogramów. Nowożytna muzyka wymaga znacznej pracy muszkułów. I tak dla odegrania szopenowskiego nokturnu c-moll, co trwa 15 minut, potrzeba siły 18.000 kilogramów!

Ks. Ferdynand bułgarski podczas swoich podróży po Europie lubi czasami jechać na lokomotywie, a nawet pełnić obowiązki maszynisty. Tamtego roku urządził sobie podobny sport, a tego roku, jadąc z Salzburga do Monachium, znowu zajął miejsce na maszynie. Tymczasem bawarskie ministerstwo kolei, zresztą całkiem słusznie, nie chciało się zgodzić na wybryki ks. Ferdynanda i wszystkim maszynistom i palaczom z owej linii kolejowej surowej udzieliło nagany za wpuszczenie księcia na lokomotywę. Kwoty od 30—50 marek, które maszyniści otrzymali, jako napiwek, zwrócił rząd bawarski księciu bułgarskiemu z pisemną uwagą, że jazdy na lokomotywie są zabronione.

Telefon powtarzający. Już od dłuższego czasu elektrotechnicy rozmyślali nad zbudowaniem takiego telefonu, któryby rozmowę chwytał, ustalał i następnie powtarzał. Łączono w tym celu przyrządy telefoniczne i telegraficzne, które na wypadek nieobecności wzywanego abonenta miały automatycznie zapisywać wszystkie wyrazy, wypowiedziane przez wzywającego, chociaż jednakże niektóre z tych aparatów dały zadowalniające rezultaty, zarzucono je jako zbyt skomplikowane i zbyt drogie. Próbowano potem łączyć telefon z fonografem, wyniknęły stąd jednakże jeszcze większe trudności, telefony bowiem obecnej konstrukcyi nie nadawały się do tego. Inżynier duński, Waldemar Poulsen, wynalazł wreszcie odpowiadający celowi telefon, który w przeciwieństwie do dotychczasowego „mechaniczno-akustycznego" nazwać można elektro-magnetycznym. Cały swój aparat, znajdujący się na wystawie paryskiej w oddziale duńskim, nazwał Poulsen „telegrafonem", chociaż może stosowniejszą byłaby nazwa: telefon repetyerowy czyli powtarzający.

Fachowy opis przyrządów i sposobu ich działania byłby dla czytelników, nie zajmujących się arkanami elektrotechniki, wprost niezrozumiałym, powiemy więc tylko, że jeżeli właściciel telegrafonu, powróciwszy do domu, chce się przekonać, czy go nie wzywano do rozmowy podczas jego nieobecności, to potrzebuje tylko ustawić odpowiednio aparat, a telegrafon powtórzy mu wszystko to, co mówiła osoba wzywająca. Co więcej, podczas nieobecności właściciela cudowny aparat na zawołanie może odpowiedzieć: „Pan X. wyszedł, proszę zgłosić się za godzinę", albo nawet: „Tutaj telegrafon pana X., proszę mówić". — Oczywiście pan X. odchodząc, musi te wyrazy wypowiedzieć do aparatu i tak go ustawić, ażeby w czasie jego nieobecności na zawołanie nastąpiła automatyczna reprodukcya tych awizów. Zapewniają, że tony, reprodukowane przez nowo wynaleziony aparat, są tak czyste, jak z dzisiejszego dobrego telefonu, a mogą być w razie potrzeby wzmocnione. Obecnie odbywają się próby, celem stwierdzenia, o ile nowy aparat nadaje się do użytku w połączeniu z siecią telefoniczną dowolnej długości.

Nagrodzeni wystawcy. Po rozdaniu nagród przez jurorów powszechnej wystawy w Paryżu przybyło ludzkości 42.832 nagrodzonych osobników. I tak jury przyznały 2827 wielkich nagród (grand prix), 8166 medali złotych, 12.224 srebrnych, 11.615 bronzowych i 8000 listów pochwalnych, nie licząc wcale kilku tysięcy t. zw. „dyplomów współpracownictwa". To wystarczy na liczbę 75.000 wystawców. Podczas pierwszej wystawy w roku IV. t. j. 1798 r., która trwała tylko 13 dni, rozdano razem 12 nagród.

Dwie lekarki chińskie Mary Stone oraz Ida Kahn, które ukończyły studya medyczne na uniwersytecie w Michigan, od lat czterech praktykują w Kin-Kiang z wielkiem powodzeniem. W drugim roku miały już 6000 pacyentów; wytrwałość Mary Stone jest zdumiewająca; zdarzyło jej się przyjąć 107 osób w jednym dniu, a nazajutrz czuwać przy łożu chorego. Dzieje Idy Kahn podobne są do bajki. W Chinach panuje zwyczaj, że po urodzeniu dziecka przywołują wróżkę, która ma rokować o jej losie. Otóż owa prorokini przepowiedziała obecnej lekarce, że ją zły duch udusi. Wobec tego rodzice pragnąc ustrzedz córkę od tego smutnego losu, postanowili utopić ją w kąpieli. Na szczęście ściany chińskich domów są cienkie. O tych zamiarach usłyszał mieszkający obok Fu-Sien, nauczyciel amerykańskiej misyonarki. Wyprosił on, by mu darowano dziecko i oddał je misyonarce. Gdy inni rodzice dowiedzieli się, że wzięła dziecko na wychowanie, zaczęto jej podrzucać niemowlęta, musiała wreszcie postawić straż przy domu. I tak dziewczyna, która miała być pastwą złego ducha, dzięki swej opiekunce, niesie pomoc chorej ludzkości.

Niefortunni aeronauci. W Neapolu otwartą jest obecnie wystawa hygieniczna, z której terytoryum co niedzielę wypuszczany bywa balon „Napoli". — Ćwiczeniami aeronautycznemi kieruje kapitan Vienni. Wzlot balonu dokonywany jest zawsze około zachodu słońca, gdyż wówczas wieje zwykle dość silny wiatr, który unosi balon w głąb kraju. Balon zwykle spada u podnóża Wezuwiusza. Ostatniej niedzieli w parku wystawowym zgromadziły się tłumy publiczności, zaciekawione tem, iż w wycieczce napowietrznej miał tego dnia wziąć udział, oprócz kapitana Vienniego, młody hr. Alfons Montecupo, jeden ze znanych sportsmenów neapolitańskich, tudzież korespondent dziennika „Don Marzio", p. Pellizzoni. Wzlot balonu odbył się normalnie. Statek napowietrzny podniósł się na wysokość mniej więcej 500 metrów, ale skierował się nie w głąb lądu, lecz w stronę morza. O zmroku balon zginął z oczu pu-

---

peryment i zauważył, że im na dalszą odległość zaniósł pszczoły, tem mniejsza ich liczba do ula powracała, a większa część wracała do pudełka. Owa nieznana siła, której pszczoły ulegają, przystosowała się niejako do nowych warunków.

Wiele rzeczy, znanych w praktyce z życia pszczół, występuje w tych doświadczeniach w zupełnie nowem i dziwnem oświetleniu, tak obcem naszym zwykłym ludzkim wyobrażeniom! Stajemy tu wobec faktów jaskrawych, a niewyjaśnionych dotychczas, które odsłaniają nam rąbek jakiejś nieznanej tajemnicy. Przekonaliśmy się, że czynniki, które kierują ruchem pszczoły przy jej powrocie do ula, nie mają nic wspólnego ze zwykłemi przyczynami ruchów ludzkich, z całą naszą czuciowo-ruchową organizacyą. Widzimy z tego, jak ostrożnym być należy, przenosząc na zwierzęta, a szczególnie na owady, zwykłe nasze wyobrażenia o wzroku, powonieniu i wogóle o zmysłach; o wrażeniach i uświadomionych czuciach, które składają się na psychiczne życie człowieka. — I dochodzimy wreszcie do zagadnienia, które Bethe sformułował w tytule swej naukowej pracy: „Dürfen wir den Ameisen und Bienen psychische Qualitäten zuschreiben?"

Czy możemy istotnie przypisywać owadom cechy i uzdolnienia psychiczne, podobne do uzdolnień wyższych organizmów, a nawet człowieka? Nowsze doświadczenia nasuwają pod tym względem wielkie wątpliwości.

I prawie przypuszczać trzeba, że istnieje nie jedno życie, lecz kilka, zasadniczo odmiennych postaci życia psychicznego na rozmaitych szczeblach świata organicznego. — Te rozmaite formy życia występnją może niekiedy osobno, to znowu łącząc się i splatając ze sobą, tworzą jakby uwarstwienia i w ten sposób maskują się wzajemnie. Tłomaczyłoby to poniekąd nieskończoną mnogość i różnorodność objawów psychicznych u człowieka, ukazujących badaczowi tyle nierozwiązanych zagadek, tyle stron dziwnych i tajemniczych.

blicczności nad wyspą Capri. Żeglarze zdali sobie natychmiast sprawę z niebezpieczeństwa położenia, kierowani jednak junacką brawurą, nie odrazu zastosowali jedyny w danym razie środek: otworzenia wentylów i skierowania balonn na ziemię. Tymczasem siła wiatru wzmogła się znacznie, tak iż balon w parę chwil znalazł się nad wodą, co zaś najgorsza zaczął się powoli opnszczać. Żeglarze wyrzucili wszystek balast, ale w końcn i balastu zabrakło, a łódka balonu była coraz bliżej powierzchni morza. Nagle balon uczynił tak silny skok ku dołowi, iż połowa łódki zannrzyła się w wodzie. Około godziny 10 wieczorem zadął wiatr silny, który to podrzucał balon do góry, to pogrążał łódź w wodzie. Trzej żeglarze, przemoczeni do nitki, uczepili się lin i tak wraz z balonem, szarpani przez wiatr, mknęli nad powierzchnią fal, grożących im co chwilę śmiercią. Wreszcie p. Pellizzoniemu zabrakło sił: puścił sznury i pogrążył się w morzu. O godz. 2 w nocy łódkę całą zalała woda. Bałwany oderwały kapitana Vienniego od sznnrów i rzuciły go w morze. Natychmiast balon jak strzała pomknął w górę. Hr. Montecupo miał tyle przytomności, iż przywiązał się liną do łódki, dzięki czemu ocalał. Około godz. 4 rano rybacy z wyspy Capri zatrzymali balon, zwolna mknący nad powierzchnią morza i uwolnili pozostałego przy życiu żeglarza z rozpaczliwego położenia.

Zmarli. W Krakowie zmarł wczoraj Wład. Trzmiel, dr. praw, kandydat adwokacki. Był to człowiek niezmiernie sympatyczuy, ogólnie lubiany przez tych, co go znali.

W Tarnopolu zmarł lekarz dr. Korngrün.

Licytacya ofertowa. W fabryce tytonin w Jagielnicy odbędzie się dnia 17 wrześuia r. b. o godz. 10 przed południem licytacya za pomocą pisemnych ofert, w celu zabezpieczenia dostawy 200 m³ drzewa opałowego, również desek różnych wymiarów i łat w ogólnej ilości 16.950 m.

(„Gazeta Lwowska" Nr. 194).

Odpowiedzi od Redakcyi:

Pilnemu czytelnikowi dzienników w Krakowie: Nie polemiznjemy nigdy tam, gdzie u przeciwnika widzimy brak charakteru, złą wolę i fałszowanie prawdy. Zresztą pismo, o które chodzi, najlepszą nam przysługę wyrządziło i potwierdziło samo nasz zarznt, cytując dosłownie ustęp z „Niepodległości". Każdy bowiem choć trochę rozsądku mający czytelnik zrozumie, że tego, iż pisemko wspomniane mówi, coby się stało, gdyby np. pomnik Murawiewa wysadzono w powietrze podczas odsłonięcia, nie można uważać za wezwanie do spełnienia takiego czynu, bo owo odsłonięcie odbyło się już parę lat temu, o czem chyba tylko wysokiej inteligencyi nasz przeciwnik nie wiedział, tak samo jak poza granicami jego bardziej niż szczupłych wiadomości pozostało, iż sprawa Klingenberga sięga pięciu lat wstecz i że Bosse już nie jest pruskim ministrem oświaty... W końcu zgadzamy się zupełnie z Panem, że jest coś serdecznie komicznego, jeśli słyszy się zarzut kłamstwa i fałszerstwa ze strony pisma, które jednego artykułu bez kłamstwa nie napisało, jednego razu nie zacytowało w polemice innych dzienników, nie sfałszowawszy gruntownie ich wywodów. Co niemoralnie... cuchnie, tego lepiej nie tykać, my więc najchętniej napaści tego „organu" pozostawiamy bez odpowiedzi.

Repertoar Teatru miejskiego.

Niedziela, 26 sierpnia: „Obrona Częstochowy". Dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa (po raz 12).

Wtorek, 28 sierpnia: „Urzędowa żona". Sztuka w 5 aktach wedłng noweli A. H. Savoge'a (po raz 27).

Środa, 29 sierpnia: „Intratna posada". Komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz 17).

Czwartek, 30 sierpnia: „Woźnica Henszel". Sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

Sobota, 1 września: „Na Ukrainie". Tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Z kalendarza. W sobotę 25 sierpnia: Ludwika, króla francuskiego, wyznawcy; w niedzielę: 26 sierpnia Aleksandra, męczennika: w poniedziałek 27 sierpnia: Przen. św. Kazimierza.

Wschód słońca 26 sierpnia o godzinie 4 minut 49; zachód o godzinie 6 miuut 36. Długość dnia godzin 13 minnt 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 sierpnia pogoda. Termometr w cieniu od 14·8 doszedł do 30·0 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 25 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 740·8 mm., termometru 20·8 C. Wiatr południowy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25-go sierpnia. — Przy ulicy Sobieskiego 56 lat licząca Marya Schutz przy zapalaniu lampy oblała się naftą i cała w płomieniach wybiegła na podwórze. Obecny przy wypadku jej syn chciał ją ratować, obwijając ją kołdrą, ale ona mu się w szalonym bolu z rąk wydarła. Beznadziejnie poparzoną odwieziono do szpitala.

Wczorajsze przedstawienie na Jasną Górę dało tylko 120 koron.

Dyrektor Pawlikowski zabronił aktorom, zaangażowanym przez siebie, brania udziału w przedstawieniach konsorcyum aktorów lwowskich.

Tworzy się tu dziennikarsko-artystyczny komitet celem uroczystego zamknięcia przedstawień w teatrze Skarbkowskim. Zamknięcie odbędzie się dnia 5 września. Po przedstawieniu danym będzie raut w Kole literackiem.

Sensacyą dnia jest tutaj schwytanie mordercy służącej przy ulicy Sakramentek, Czajkowskiego. Schwytano go mianowicie w Starem Siole pod Lwowem. Wczoraj mianowicie 40 żołnierzy i 17 dozorców więziennych pod kierownictwem starszego oficyała p. Kurki wyruszyło na obławę. Natrafiono bowiem na ślad jego w lasach krzywickich. Mianowicie Czajkowski, spotkawszy tam swego byłego towarzysza więziennego, napadł go ze słowami: „Daj mi kilka centów, albo cię zabiję!" Napadnięty dał mu też 25 ct.

Cesarza powita na granicach Galicyi dnia 11 września rano w Chrzanowie namiestnik Piniński, który będzie cesarzowi towarzyszył do Krakowa, gdzie na dworcu przedstawi mu różne osobistości.

Policya lwowska na czas manewrów wydelegowała do Jasła dla pełnienia służby szefa biura bezpieczeństwa radcę Schächtla i st. komisarza Flattaua.

Schodnica, 25 sierpnia. Na gruntach ks. Lubomirskiej założono nowe kopaluie nafty p. n. „Urycz".

Tarnopol, 25 sierpnia. Prezes Tow. Ubezpieczeń p. Męciński bawił tu dla lustracyi tutejszej filii.

Grybów, 25 sierpnia. W jednej z okolicznych wsi tutejszych, mianowicie w Wilczyskach, aresztowano niejaką Nosalową, która zamordowała własnego syna Ludwika.

Brzeżany, 25 sierpnia. We wsi Porzeczynie spłonęło 29 zagród wskutek zapuszczenia ognia przez dzieci, bawiące się zapałkami. — Szkoda wynosi 30.000 złr. a nawet czwarta jej część nie była ubezpieczona.

Wiedeń, 25 sierpnia. Z okrętu „Cesarzowa Marya Teresa" donoszą, że dnia 19 bm. potyczka pod Tientsinem była bardzo zawzięta. Kawalerya japońska i amerykańska czternaście razy atakowała pozycyę nieprzyjacielską i zmusiła Chińczyków do ucieczki.

Budapeszt, 25 sierpnia. Między Pesztem a Rjeką pod Kelenfoeld wyskoczył z szyn pociąg pospieszny. Lokomotywa i dwa wagony spadły z nasypu i są silnie uszkodzone. — Wypadku z ludźmi nie było.

Bruksela, 25 sierpnia. Szach perski przybył tu wczoraj popołudniu i powitany został na dworcu przez króla.

Paryż, 25 sierpnia. Według dziennika „Rappel", dyrekcya wystawy zastanawia się czyby terminu zamknięcia wystawy z dnia 5 listopada nie odroczyć do końca listopada, względnie początków grudnia, gdyż w ten sposób możnaby było pokryć częściowo, zagrażający deficyt. Według innych dzienników, wystawa będzie zamknięta między 15 a 20 listopada.

Rzym, 25 sierpnia. Pogłoski o chorobie papieża są nieuzasadnione.

Rzym, 25 sierpnia. Policya włoska rozwiązała w Prato, miejscu urodzenia Bresciego, pewne stowarzyszenie spożywcze robotników, które, jak się okazało, było siedzibą anarchistycznej propagandy.

Sofia, 25 sierpnia. Rząd bułgarski czyni z wielkim pośpiechem przygotowania do uzbrojenia twierdzy nad Dunajem: Widdina, Sistowa i Nikopolisa. Zwraca to powszechną uwagę na obecny konflikt rumuńsko-bułgarski i nadaje mu niebezpieczny charakter.

Londyn, 25 sierpnia. Jak słychać, lord Roberts zatwierdził wyrok śmierci sądu wojennego przeciwko porucznikowi Cordua za udział w sprzysiężeniu przeciwko Robertsowi.

Wojna w Transwaalu.

Londyn, 25 sierpnia. Prasa tutejsza rozpisuje się o sile i stanowiskach stojących w polu Boerów. I tak ogólna ich liczba wynosić ma 20.000 ludzi. Linia ich oddziałów ciągnie się na zachód od Belfast do rzeki Krokodylej, kryjąc w ten sposób dostęp do Buschwalt, gdzie znajdują się trzody po 100 sztuk bydła. Między Belfast a Mahadodorps stoi 5000 Boerów, a na zachód od Dalmanatha 2000, gdzie komendant Botha kieruje budową fortyfikacyj obronnych. Druga siła wojenna Boerów zaopatrzona sześciocalowemi działami, znajduje się na północ od Belfast. Krüger jest w Drückwater, na północ od Rosenkral. W południowym Transwaalu Boerowie dali do zrozumienia, że chcieliby wznowić akcyę zaczepną i odbić Mafeking.

Wojna w Chinach.

Berlin, 25 sierpnia. „Biuro Wolffa" donosi z Amoy, że tłum chiński zrabował w okolicy Amoy i zniszczył liczne stacye misyj angielskich i amerykańskich. W wielu miejscowościach wzniecono pożary.

Bruksela, 25 sierpnia. Komitet, organizujący belgijską ekspedycyę do Chin, postanowił, ze względu ua ostatnie wypadki w Chinach, odroczyć odjazd korpusu ekspedycyjnego.

Wiedeń, 25 sierpnia. „Politische Correspondenz" pisze, iż zupełnie mylnem byłoby przypuszczenie, jakoby zadanie mocarstw w Chinach było już spełnionem. — Nie mówiąc już o trudnościach stłumienia rozruchów powstańczych, bezpośrednie zadanie mocarstw, t. j. uzyskanie satysfakcyi i rękojmij na przyszłość, — wymaga jeszcze znacznych wysiłków wojskowych.

Petersburg, 25 sierpnia. Admirał Aleksiejew donosi pod datą 22 bm.: „W poselstwie naszem wszystko w dobrym stanie. Z oddziału rosyjskiego padło 5 marynarzy, a 20 jest rannych. Poselstwo było w bardzo trudnem położeniu, gdyż prawie codziennie je atakowano. Ataki były najgwałtowniejsze przez ostatnie dwa dni i w dniu zdobycia Pekinu".

Petersburg, 25 sierpnia. Dodatkowo donoszą, że przy zdobyciu Pekinu ranny został między innymi także oficer marynarki Giers, syn rosyjskiego posła w Pekinie.

Londyn, 25 sierpnia. „Central News" donoszą z Honkongu, że w południowych Chinach objawiły się bardzo poważne zaburzenia. Boksery zniszczyli i zrabowali znaczną część prowincyj Fokien i Kiangsi; misye chrześcijańskie także zniszczone. Z Amoy wydelegowano Mandaryna z 300 żołnierzami, dla przywrócenia porządku. Równocześnie wybuchły zaburzenia w Swatonie, prowincyi Kwantung, gdzie tłum napadł na misyę francuską i znieważył misyonarzy. Z Kantonu wysłano francuską łódź kanonierską „Comète" dla obrony misyj. Francuzi rozproszyli powstańców i oswobodzili misyonarzy. Generał Wong przybył do Swatowa i oświadczył, iż zarządzi surowe środki celem prówrócenia porządku.

Po zamknięciu numeru.

Londyn, 25 sierpnia. **Japończycy dopędzili orszak chiński, uwożący cesarza Kwangsui i uwolnili cesarza.**

W Pekinie odbywa się plądrowanie. Flagi francuskie i rosyjskie powiewają z tej części pałacu cesarkiego, gdzie prawdopodobnie zakopany jest skarb cesarski.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 sierpnia 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	90
4% „ „ koronowa	97	75
4% „ węgierska złota	115	15
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1703	
„ kredytowe	658	—
Londyn	212	25
Marki	118	30
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	69
Dukaty	11	40
Losy węgierskie premiowe	159	50
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	276	50
„ Unionbanku	551	—
„ Bankverein	493	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	456	—
„ „ Nordbahn	6120	
„ „ Staatsbahn	648	—
„ „ Alpine	452	—
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255	½

Berlin, 25 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	94	37
Akcye austryackie kredytowe	205	40
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 25 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	93
Żyto (maj, czerwiec)	7	41
Owies (maj, czerwiec)	6	40
Kukurudza	5	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 25 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	118 30	118 90
Franki papierowe	96 20	96 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 28	19 38
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25

Wyższa szkoła (akademia) handlowa w Krakowie,

przeznaczona dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się handlowemu zawodowi w większych zakładach handlowych, przemysłowych lub finansowych, rozpoczyna z dniem 1 września 1900 r. nowy rok szkolny. Szkoła ma czteroletni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia na kurs pierwszy są: a) 14 lat życia, b) ukończona IV. klasa gimnazyum lub szkoły realnej, lub c) ukończona z **dobrym** postępem III. klasa szkoły wydziałowej. W ostatnim przypadku kandydaci muszą się poddać ścisłemu egzaminowi z języka polskiego i rachunków.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest **szkoła handlowa uzupełniająca,** której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Kurs nauk w tej szkole jest trzyletni i obejmuje po 12 godzin naukowych w tygodniu (codziennie od 2—4). Do szkoły uzupełniającej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: a) szkołę ludową 5cio-klasową lub ogólną szkołę uzupełniającą, lub b) wykażą przy egzaminie wstępnym wiadomości odpowiadające warunkom ad a).

Wpisy do wyższej szkoły handlowej, jakoteż do szkoły handlowej uzupełniającej, odbędą się w dniach 1—4 września b. r. przy ul. Siennej pod Nr. 16, I. piętro. 1635 2 3

KUNDMACHUNG.

K. u. k. Reichs- (gemeinsames) Kriegs-Ministerium.
(Abthg. 13, Nr. 1629 von 1900.)

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium beabsichtigt die in dem angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen, weshalb es zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die offerenten haben Folgendes zu beachten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger (Firmen) berücksichtigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser Zweifel steht. Firmen, welche bereits Mitglieder der Heeres-Lieferungs-Consortien sind, werden jedoch bei dieser Concurrenz nicht berücksichtigt.

Die offerierten Gegenstände müssen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

Bei Erstehern aus den Ländern der ungarischen Krone müssen die zu liefernden Artikel und das zu denselben erforderliche Material — das letztere, soweit dasselbe in der erforderlichen Menge und Qualität zur Erzeugung mustermässiger Sorten, sowie auch zum gleichen oder billigeren Preise als ausserhalb Ungarns erlangbar — in jenen Ländern selbst erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche der Heeresverwaltung nicht bereits aus früheren Lieferungen bekannt sind, haben ihre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1. Rücksichtlich der im Handelsregister protokollierten Firmen:
Die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirk die Firmen etabliert sind.

2. Bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protokolliert sind:
Die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt.

Diese Zeugnisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern unmittelbar an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes bei der zuständigen Handels- und Gewerbekammer (der politischen Behörde erster Instanz) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, in welchem:

1. der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma);
2. der Geschäftszweig und der Wohnort;
3. die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militär-Behörde (im vorliegenden Falle das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium);
4. der Offert-Einreichungstermin, und
5. die Lieferungsgegenstände und deren Quantität genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich bloss auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf das Gesammtquantum der einzelnen Gegenstände, oder auf einen beliebigen Theil derselben lauten.

IV. Die sämmtlichen Gegenstände müssen nach den, bei den Montur-Depots zu Brünn, Budapest, Graz und Wien (Kaiser-Ebersdorf) zur Ansicht liegenden letztgenehmigten gesiegelten Mustern, nebst Beschreibungen geliefert werden. Die Qualität der Lieferartikel muss jener der erwähnten Muster mindestens gleich kommen. Sorten, von welchen mehrere Grössen normiert sind, und von welchen der Bedarf nach den einzelnen Grössengattungen im angefügten Verzeichnisse nicht speciell angegeben ist, müssen nach den vorgeschriebenen Grössengattungsprocenten geliefert werden.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Ueberlassung von Mustern an die genannten Montur-Depots sich zu wenden. Unternehmer, welche noch von früheren Lieferungen im Besitze von Mustern sich befinden, haben im eigenen Interesse sich darüber Gewissheit zu verschaffen, dass diese Muster noch in Kraft stehen, weil die etwa nicht nach dem letzten Muster zur Erzeugung gelangten Sorten unbedingt von der Uebernahme ausgeschlossen sind.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den unmittelbaren Beschaffungskosten noch 15 Procent Regiespesen inbegriffen.

V. Die Kochgeschirre à 2 Mann, die Casserole, die Deckelschalen zum Infanterie-Kochgeschirr, dann die Essschalen sammt Deckel, endlich die Wasserkannen sind auf einmal bis spätestens Ende Juli 1901 zu liefern, während die Lieferung aller übrigen Sorten bis spätestens Ende September 1901 in vier gleichen Raten derart zu bewirken ist, dass von dem bestellten Quantum je ein Viertel bis Ende März, Mai, Juli und September 1901 zur Abstattung gelangt.

Die Heeresverwaltung behält sich ausdrücklich vor, das angebotene Lieferungsquantum eventuell zu verringern, oder aber dasselbe eventuell bis zur Hälfte zu erhöhen.

Eine solche Mehrbestellung kann auch während des Jahres 1901 jederzeit stattfinden, in welch letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedarf innerhalb von vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern, und es gelten für denselben die gleichen Preise und Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes, dann der Lieferungstermin genau und deutlich anzugeben.

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellungsortes bei der Lieferungsvergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in ein anderes, oder auch in mehrere Montur-Depots, auf seine Kosten und Gefahr, zu bewirken.

Dem Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände bei dem seinem Etablissement nächstgelegenen Montur-Depot visitieren zu lassen und sodann gegebenen Falls, auf seine Kosten und Gefahr, an die übrigen Montur-Depots zu übersenden. Die Pelzsorten sind jedoch an die betreffenden Montur-Depots direct abzuliefern.

Für jene Eisenbahn-Frachtsendungen an die Montur-Depots, welche nach anstandslos erfolgter Visitierung von den Montur-Depots übernommen werden, ist den Lieferanten die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege eingeräumt, wozu den Lieferanten auf den betreffenden Frachtbriefen seitens der Montur-Depots bestätigt wird, dass die Sendung in das Eigenthum des Militär-Ärars übergegangen ist.

VII. Offerieren mehrere Unternehmer gemeinschaftlich, so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1. dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungsbedingungen solidarisch zu haften, und

2. wer in ihrem Namen in diesem Lieferungsgeschäft mit der Heeres-Verwaltung zu verkehren bevollmächtigt ist.

Ein solches gemeinschaftliches Offert ist v. allen Unternehmern unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes mit den Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für die offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer der an den Amtssitzen der Corps-Intendanzen befindlichen Militär-Cassen (-Zahlstellen) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder in barem Gelde, oder in zum Cautionserlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden.

IX. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere) in dem Offerte zu erwähnen.

Der von der Militär-Casse (-Zahlstelle) über das erlegte Vadium ausgefolgte Depositenschein ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesonderten, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung befindlichen Formular) an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium einzusenden.

Bemerkt wird, dass die couvertierten Offerte und Depositenscheine auch nicht zusammen in ein gemeinsames drittes Couvert gegeben werden dürfen, sondern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig, und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Überreichungstermines, an die betreffende Militär-Casse (-Zahlstelle) sich zu wenden.

X. Die Offerte, welche — bei der Heeresverwaltung nicht bekannten Unternehmern — mit den im Punkte II erwähnten Bescheiden der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise der politischen Behörde über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- u. Leistungsfähigkeitszeugnisses belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums, haben unmittelbar und längstens bis 20. October 1900, 12 Uhr mittags, im Einreichungsprotokoll des Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertragsentwurfes verfassten Detail-Bedingungen können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV angeführten Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbekammern der österreichungarischen Monarchie, beim Bunde österreichischer Industrieller in Wien, beim Handels-Museum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrie-Verein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmer haben im Offerte zu erklären:

1. dass sie die Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommen unterwerfen, ferner

2. dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchem dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection sich eingehend informiert haben.

XIII. Enthält ein Offert in Ziffern und in Buchstaben verschiedene Preisangaben, so sind die in Buchstaben angesetzten Preise massgebend.

Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeresverwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begibt sich des Rücktrittbefugnisses, dann der im §. 862 des algemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen und in den §§. 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens.

XIV. Die Heeresverwaltung behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den einzelnen Offerenten vor.

Bei sonst gleichen Bedingungen wird Offerenten, welche die angebotenen Artikel selbst erzeugen (Producenten) vor den Händlern der Vorzug eingeräumt. Letztere sind übrigens verpflichtet, dem vertragszuständigen Montur-Depot die Erzeugungsstätte für die von ihnen erstandenen Lieferartikel bekanntzugeben.

Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringirung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierungs seines Anbotes annimt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem und demselben Offerte enthaltenen Anboten auf verschiedene Artikel nur eines oder mehrere derselben angenommen werden sollten, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verplichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das erlegte Vadium auf den mit zehn Procent des Lieverwertes bemessenen Betrag der Vetragscaution zu ergänzen und den schriftlichen Vertrag, von welchem ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit den classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern, den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganz, theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genehmigte Offert, in Verbindung mit dem zur gegenwärtigen Kundmachung gehörigen Vertragsentwurfe, die Stelle des Vertrages.

Den vorstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprechende oder verspätet eingereichte, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Wien, am 10. August 1900.

Formular zum Offert.

1 Krone Stempel

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

OFFERT.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . in . . . . erkläre hiemit, nachbenannte Gegenstände an das k. u. k. Montur-Depot zu . . . . , in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum der angebotenen Gegenstände		Benennung der angebotenen Gegenstände	PREIS für		in Ziffern K	in Ziffern h	in Buchstaben K	in Buchstaben h	Liefertermin
	Stück		ein	Stück					1/4 bis Ende März 1901*)
	Garnitur		etc.	Garnitur					1/4 bis Ende Mai 1901*)
	etc.		eine	etc.					1/4 bis Ende Juli 1901*)
									1/4 bis Ende September 1901*)

Ich bestätige:

1. dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium unter Abthg. 13, Nr. 1629 von 1900 ausgefertigten Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben volkommen unterwerfe,
ferner:

2. dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem Vadium von . . . Kronen (d. i. fünf Procent des Lieferwertes per . . . . . K), bestehend aus . . . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Casse (-Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Der ämtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1900.

(Eigenhändige Unterschrift [Vor- und Zuname] des Offerenten, beziehungsweise handelsgerichtlich protokollierte Firmazeichnung.

Formular zum Couvert des Offertes.

An das k. u. k.
Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium
in
Wien.
Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erordernissen zufolge Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1629 von 1900.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An das k. u. k.
Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium
in
Wien.
Depositenschein über . . . K h . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkuden), zum Offerte des N. N. betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1629 von 1900

Wegen getrennter Einsendung des Offertes und des Depositenscheines wird auf den Punkt IX der Kundmachung ausdrücklich aufmerksam gemacht.

*) Für die Kochgeschüre, Casserole, Deckelschalen zum Infanterie-Kochgeschirr, dann für die Esschalen sammt Deckel und für die Wasserkannen ist im Sinne des Punktes V der Kundmachung der Liefertermin bis Ende Jnli 1901 zu offerieren.

Verzeichnis der zu liefernden Gegenstände.

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
450	Garn.	Pelzfutter zu Pelzröcken (aus Fellen zusammengesetzt)	1 Garnitur
2000	"	Pelzkragen zu Pelzröcken (Pelzuhlanken) (aus Fellen zusammengesetzt)	"
2000	"	Ärmelbesätze zu Pelzröcken (Pelzuhlanken) (aus Fellen zusammengesetzt)	"
200	"	Pelzfutter zu Pelzuhlanken (aus Fellen zusammengesetzt)	"
1150	"	Attila-Pelzbräme (aus Fellen zusammengesetzt)	"
400	"	Attila-Pelzfutter (aus Fellen zusammengesetzt)	"
26000	Stück	adjustierte Infanterie-Czako, ohne Sturmband, ohne Adler und ohne Rose	1 Stück
2500	"	adjustierte Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Schnur, ohne Embleme, ohne Federbusch	"
6900	"	Fez mit Quaste	"
300	"	Quasten zu Fez	"
350	"	krapprothe adjustierte Husaren-Czako, ohne Adler ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch und ohne Schnurverzierung (das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigestellt)	"
700	"	weisse "	"
550	"	dunkelblaue "	"
150	"	lichtblaue "	"
160	"	aschgraue "	"
500	"	kaisergelbe Uhlanen-Czapkas, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch mit Schuppenbändern und Rosshaarbuschkettchen (das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigestellt)	"
500	"	dunkelgrüne "	"
500	"	krapprothe "	"
250	"	weisse "	"
300	"	lichtblaue "	"
250	"	kirschrothe "	"
450	"	dunkelblaue "	"
1680	"	Schirmeinfassungen zum Dragoner-Helm	"
910	"	Kammdecken zum Dragoner-Helm	"
450	"	Kammschienen zum Dragoner-Helm	"
890	"	Adler zum Dragoner-Helm	"
800	Paar	Seitengabeln zum Dragoner-Helm	1 Paar
1100	"	adjustierte Schuppenbänder zum Dragoner-Helm	"
200	"	adjustierte Schuppenbänder zum Uhlanen-Czapka	"
200	Stück	Schirmeinfassungen zum Uhlanen-Czapka	1 Stück
200	"	Rosshaarbuschkettchen zum Uhlanen-Czapka	"
1300	"	Adler ohne Nummer zur Uhlanen-Czapka	"
24800	"	" zum Infanterie-Czako	"
3700	"	" ohne Nummer zum Czako für Feld-Artillerie	"
2090	"	" mit Nummer zum Husaren-Czako	"
23500	"	Rosen zum Infanterie-Czako	"
2200	"	" " Husaren-Czako	"
9500	"	Metallröschen zur Feldkappe	"
10000	"	Ziffern aus Packfong	"
4000	"	Panzerkettchen mit Löwenköpfen zum Czako für Artillerie	"
970	"	Jägerhut-Embleme mit Nummern	"
1200	"	" " " Adler	"
60000	"	Patronenhalter	"
1200	"	Artillerie-Richtauszeichnungen	"
2950	"	Cavallerie-Schützenabzeichen	"
1000	"	metallene Arbeitsauszeichnungen	"
120	"	Telegraphisstenabzeichen	"
2000	Paar	Geflügelte Räder	1 Paar
33000	Stück	Leibriemen-Schliessen	1 Stück
10000	"	Messingkapseln zum Legitimationsblatt	"
3200	"	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen, für Artillerie	"
170	"	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen, für Artillerie	"
7000	"	schwarze Rosshaarbüsche für Husaren	"
50	"	rothe Rosshaarbüsche für Husaren	"
2500	"	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen, für Uhlanen	"
60	"	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen, für Uhlanen	"
4200	"	Federbüsche für Jägerhüte	"
18000	"	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako für Infanterie	"
800000	"	grosse glatte, gelbe Metallknöpfe	100 Stück
340000	"	kleine glatte, gelbe Metallknöpfe	"
900000	"	grosse glatte, weisse Metallknöpfe	"
340000	"	kleine glatte, weisse Metallknöpfe	"
381000	"	grosse gelbe Metallknöpfe mit Nummern	"
106000	"	kleine gelbe Metallknöpfe mit Nummern	"
84000	"	grosse gelbe Metallknöpfe für Uhlanen	"
10000	"	kleine gelbe Metallknöpfe für Uhlanen	"
30000	"	grosse weisse Metallknöpfe für Uhlanen	"

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
24000	Stück	gelbe Metalloliven für Husaren-Attilla	100 Stück
25000	"	weisse Metalloliven für Husaren-Attilla	"
75000	"	schwarze Zinkknöpfe	"
175000	"	weisse Zinkknöpfe	"
149000	"	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
200	"	hellgraue Halsbinden ohne Tuchlappen	"
200	"	gelbe Halsbinden ohne Tuchlappen	"
53100	Paar	lederne Handschuhe	1 Paar
227000	"	schafwollene Handschuhe mit Leinenbesatz (neues Muster)*)	"
8500	Meter	Czako-Borten für Feldwebel	1 Meter
10300	"	" " " Corporale	"
1350	"	Feldwebel-Distinctions-Börtchen von Seide, mit Vorstoss	"
13500	"	" " " " ohne Vorstoss	"
30200	"	schmale vergoldete Börtchen zu Armstreifen für Unterofficiere	"
13500	"	breite vergoldete Börtchen zu Armstreifen für Unterofficiere	"
10500	"	Armstreifen für Officiersdiener	"
1000	"	" " freiwillig fortdienende Gefreite etc. und für Einjährig-Freiwillige	"
200	Stück	schwarzgelbe Armbinden	1 Stück
2100	Garn.	Anhängschnüre zur Attila	1 Garnitur
5600	"	" zu Pelzröcken und Pelz-Uhlanken schwarzgelbe	"
3100	"	" zu Pelzröcken und Pelz-Uhlanken lichtblaue	"
250	"	braune Anhängschnüre zu Waffenröcken für die Traintruppe	"
7100	Stück	Achselschlingen zu Pelzröcken und Pelz-Uhlanken	1 Stück
10000	Meter	Schnüre zum Czako für Gefreite	1 Meter
72700	"	" zu ungarischen Tuchhosen	"
800	"	leinene Strupfenbänder zu Beinkleider gespalten	"
2800	"	leinene Strupfenbänder zu Beinkleider nicht gespalten	"
1500	"	Strupfenbänder aus Nesselseide zu Stiefelhosen	"
2000	"	Strupfenbänder zu Stiefeln und Csizmen	"
78000	"	vierkantige Attila-Schnüre	"
3700	Stück	Anhängschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
5000	"	Revolver-Anhängschnüre ohne Federhaken	"
1350	"	Vormeister-Umhängschnüre	"
40500	"	scharlachrothe Schützenabzeichen	"
6600	"	grasgrüne "	"
2000	"	dunkelgrüne Steuermannsabzeichen	100 Stück
75800	"	Attila-Röschen	1 Stück
2020	"	Fransen zu Pelz-Uhlanken	"
4300	"	Schnurverzierungen zum Husaren-Czako	"
2450	"	Jägerhutschnüre	1 Garnitur
59000	Garn.	blaugraue Mantelschlingen	"
5100	"	braune Mantelschlingen	1 Stück
43200	Stück	Infanterie-Portepée	"
10000	"	Cavallerie-Portepée mit Lederbesatz	1 Paar
1000	Paar	unverzinnte Steigbügel	1 Stück
1350	Stück	unverzinnte Kinnketten	"
2000	"	unverzinnte rechtsseitige Kinnkettenhaken	"
2100	"	unverzinnte linksseitige Kinnkettenhaken	"
1950	"	unverzinnte Reitstangen ohne Kinnketten, ohne Haken	"
2700	"	unverzinnte Knebeltrensen	"
4800	"	unverzinnte Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	"
5000	"	Infanterie-Spaten mit Stiel	"
450	"	Lagerhacken mit Stiel	"
9000	"	Striegel ohne Handriemen	"
1600	"	Wasserkannen **) (neues Muster)	"
9200	"	Kochgeschirre à 2 Mann ohne Deckelschale für Infanterie **)	"
900	"	" sammt Casserole für 2 Mann für Cavallerie **)	"
50	"	" für 2 Mann M. 1888 ohne Casserole und ohne Deckelschale **)	"
150	"	Casserole zum Kochgeschirr für 2 Mann M. 1888 **)	"
30900	"	Deckelschalen zum Infanterie-Kochgeschirr **)	"
109100	"	Essschalen sammt Deckel **)	"
100	"	Officiers-Feldküchen für sechs Personen	"
1300	"	Zugslaternen mit Tragbolzen zum 8 mm Repetier-Gewehr	"
200	"	Zugslaternen mit Tragring	"
200	"	Kaffee-Portionenbecher	"

*) Die für Leinenbesatz erforderliche Futterleinwand ist vom Militär-Ärar zum Preise von 63 Hellern per Meter zu beziehen.

**) [illegible] im Etablissement des Erzeugers von Organen der betreffen-

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
16500	Stück	Feldflaschen aus emailliertem Eisenblech ohne Tuchüberzug	1 Stück
900	"	adjustierte Schraubentrommeln aus Aluminium ohne Schlägel	"
2750	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
6000	Stück	Trommel-Felle	1 Stück
400	"	Trommel-Wickelreiffe zur Messingtrommel	"
30	"	Trommel-Sarge zur Messing-Trommel	"
105	"	Trommel-Reife zur Messing-Trommel	"
1000	"	Trommel-Spannstäbe sammt Schrauben zur Messing-Trommel	"
3600	"	Trommel-Saiten	"
100	"	Trommel-Traghaken	"
750	"	Schlägel-Doppelhülsen von Messing (neues Muster)	"
2400	"	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück	"
200	"	Bataillons- " "	"
400	"	Mundstücke zu Signalhörnern	"
5700	"	Futterstricke	"
7000	Meter	Rebschnüre zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung	"
2500	Stück	Grosse Ösen sammt Nieten zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung	1 Meter
5000	"	Kleine Ösen sammt Nieten zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung	10 Stück
15800	"	Handschützer zum Repetier-Gewehr	"
30000	Meter	Spagatgurten zum Patronentornister	1 Stück
2900	Stück	Pferdefussfesseln	1 Meter
6300	"	Tränkeimer	1 Stück
4000	kg	Holzpflöcke zu ledernen Schuhen	1 kg
100	"	" " leichten "	"
47000	Stück	Zeltpflöcke zur tragbaren Zeltausrüstung	1 Stück
84000	"	hölzerne Oliven zur tragbaren Zeltausrüstung	100 Stück
1600	"	beschlagene Pferdepflöcke	1 Stück
56300	"	Zeltspitzen	"
18500	"	Pferdekardätschen ohne Handriemen	"
24000000	"	eiserne Sohlennägel	1000 St.
90000	Paar	Absatzeisen sammt Nagel	1 Paar
4100	Stück	schwarzlackierte Rollschnallen mit Dorn kleinere zum Tornister M. 1888	1 Stück
2300	"	schwarzlackierte Rollschnallen mit Dorn grössere zum Tornister M. 1888	"
1400	"	schwarzlackierte Ringe zum Tornister-Traggerüst M. 1888	"
1900	"	" Doppelknöpfe zum Tornister-Traggerüst M. 1888	"
1200	"	schwarzlackierte Rollschnallen ohne Dorn zum Tornister, beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
1000	"	schwarzlackierte ovale Schnallen zum Tornister, beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
1400	"	schwarzlackierte Doppelknöpfe zum Vernieten zum Tornister, beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
500	"	Federhaken zum Tornister-Traggerüst	"
1500	"	Traghaken zum Tornister-Traggerüst	"
250	"	" zum Tornister für technische Truppen	"
2100	"	Schnalle ohne Dorn zur Infanterie-Patrontasche	"
200	"	Schnallen zum Leibriemen für Cavallerie	"
1400	"	schwarzlackierte Spannkloben aus Schmiedeisen z. Patronentornister	"
1700	"	Ersatzfederhaken z. Patronentornister	"
900	"	Schnallen zum Gewehrriemen	"
350	"	Einhänghaken zur Säbelkuppel für Mannschaft der reitenden Batterien	"
700	"	Haken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	"
5400	"	Federhaken zur Revolver-Anhängschnur	"
9700	"	Schnalle ohne Dorn zum Stallhalfter-Anhängriemen	"
6500	Paar	Dragoner- Sporen sammt Schrauben	1 Paar
5100	"	Husaren- Sporen sammt Schrauben	"
28000	Stück	verzinnte Tornister-Nadeln	1 Stück
500	"	Zugschrauben zum Spannkloben des Patronentornisters	"
1300	"	Flachöhr mit Schraubenmutter zum Spannkloben des Patronentornisters	"
200	"	Leisten zum Spannkloben des Patronentornisters	"
27500	"	Leibel aus gewirktem Baumwollstoffe	"
47000	"	Unterhosen aus gewirktem Baumwollstoffe (nach festgesetztem Muster)	"
24000	"	Unterofficiers-Brieftaschen	"
100	Paar	Filzstiefel	1 Paar
5000	Meter	Packleinwand	1 Meter
120	Stück	fertige Kappen aus graumeliertem Halina für Kerkersträflinge (neues Muster)	1 Stück
750	"	fertige Winterhosen ohne Springeisen aus graumeliertem Halina für Kerkersträflinge (Neues Muster)	"
750	"	Sacktücher aus blaugedrucktem Baumwollstoffe	"